Nr. 182. We Lwowie Wtorek dnia 5. Sierpnia 1873. **Rok V.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków. kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 ct.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Bióro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse, Zygmunt Kotkowski, Auwinkel Nr. 3.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego".—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 4. sierpnia.

Mesaż marszałka Mac-Mahona, odczytany w dniu zamknięcia sesji Zgromadzenia narodowego, doczekał się w całej Francji wcale przychylnego przyjęcia. Wprawdzie pojedyńcze stronnictwa nie dla tego go chwalą by w nim widziały pochwalony swój kierunek polityczny — lecz ponieważ prezydent stojąc ponad wszystkiemi stronnictwami, położył głównie nacisk na potrzebę utrzymania porządku w kraju i na militarną potęgę Francji. Francja mimo przejść bolesnych i klęsk doznanych nie przestała marzyć o wielkości, a pragnienie odwetu jest u niej tak gorące, że każdy naczelnik rządu może liczyć na szczere jej poparcie, jeśli tylko tę namiętność potrafi zręcznie podtrzymywać. Mac-Mahon, żołnierz od dziecka, świadek upadku Francji i haniebnej klęski pod Sedanem, umiał uderzyć w tę strunę, mówiąc, że dzięki nowej ustawie wojskowej, armja będzie wkrótce tak zorganizowaną, że o nowym najeździe mowy już nie będzie — i właśnie to usposobiło przychylnie ku jego orędziu wszystkie stronnictwa. Chociaż prezydent wystrzegał się bacznie wyrażenia „Republika" — mimo to najgorętsi nawet republikanie nie gniewają się za to na niego, tak ich odurzyła nadzieja rychłego odwetu. Za „odwet" republikanie francuscy porzucą nawet „republikę." Zresztą czyż Mac-Mahon mógł ze spokojnem powiedzieć sumieniem, że republika musi być utrzymaną, kiedy większość Zgromadzenia narodowego, będąca bądź co bądź reprezentantką kraju, składa się z żywiołów tak sprzecznych? Wierny swemu przyrzeczeniu, złożonemu przy objęciu prezydentury, że nie pogwałci nigdy woli większości narodu, musi czynić ustępstwa monarchicznej większości izby, która go na krzesło prezydenta wyniosła. Jeżeli ta większość zmieni się i na drodze legalnej obwoła republikę, Mac-Mahon nie zrobi zamachu stanu na korzyść monarchii; nie dopuści on się również tego czynu na korzyść republiki, jeżeli monarchiczna większość obwoła monarchję. Rządy Mac-Mahona są zatem pomostem wiodącym do jednej lub drugiej formy rządu, a od kraju zawisł wybór. Tyle można wysnuć z ostatniego mesażu prezydenta. Nie pogwałci on konstytucji i woli narodu — a z drugiej strony dołoży starań aby Francja była znowu potężną. Trudno przewidzieć kiedy nadejdzie chwila krwawego odwetu — ale że nadejdzie, o tem nie tylko we Francji ale i w Europie nikt nie wątpi.

Legaty ś. p. Konarskiego w Odessie.

(LD.) **Odessa** 29. lipca. Zapewne większa część publiczności w Galicji przeczytała już w dziennikach warszawskich, (*Gazeta Polska nr. 150, Przegląd Tygodniowy nr. 19, Tygodnik Illustrowany nr. 265. Tydzień Koresp.* itd.) niektóre szczegóły o fundacji Konarskiego w korespondencjach z Odessy. Jednakże wiele jest osób, czytających tylko dzienniki galicyjskie, więc dla takich sprawa ta zupełnie jest nieznaną.

Znajdując, iż sprawa ta nietylko powinna zaciekawić mieszkańców Warszawy lub całego Królestwa Polskiego, lecz powinna być nie bez interesu i dla Galicji, Poznania i innych prowincji polskich, i koniecznością jest wiedzieć wszystkim braciom Polakom na całej kuli ziemskiej czy to na starym czy to na nowym świecie żyjącym jak śp. Konarski, dobrze myślący, zebrawszy mozolnie fundusze za życia, zapisuje takowe na cel święty, bo na kształcenie się biednej naszej młodzieży w Warszawie nie mającej środków własnych do kształcenia się, a spotykamy takiego egzekutora testamentu, jak Wiktor Korejwo, komisanta w Odessie, który drogą najniesumienniejszą przywłaszcza sobie całą fortunę, oszukawszy, podstępem i namową za mniej nawet jak za trzecią część wartości.

W tej sprawie Wiktor Korejwo uczynił potrójny gwałt, 1) nad wolą zmarłego testatora, który protestować już nie może; 2) nad biedną młodzieżą, cierpiącą w Warszawie głód i chłód; 4) nad całym narodem Polskim, który w sprawie tej skrzywdzony został przez egzekutora testamentu.

Chcąc jaśniej wyłożyć te rzeczy, przytaczamy jak na teraz w ogólnikach przebieg całej sprawy. Sp. Konarski, obywatel Odessy, zapisał testamentem na cele dobroczynne trzy domy w Odessie, (1861 r.) które miały być zrealizowane nie wcześniej, jak cena ich będzie przewyższać sto tysięcy rs., a do tego czasu corocznie dochody odsyłać do Towarzystwa kredytowego w Warszawie dla zapomogi biednej uczącej się młodzieży. Naznaczeni egzekutorami testamentu pp. Wernicki i Korejwo; pierwszy p. Wernicki nie zadługo po śmierci testatora przeniósł się do wieczności, a pozostał jeden Wiktor Korejwo dozorcą grosza publicznego z obowiązkiem zdawania rachunku Towarzystwu kredytowemu w Warszawie.

Trzy duże kamienice śp. Konarskiego stojące rzędem zajmują z frontu od ul. Chersońskiej 110 kroków, leżą w sąsiedztwie z miejskim ogrodem i ulicą Deribasowskiej, która stanowi alfę i omegę całego życia handlowego w Odesie.

Pierwsza kamienica od ulicy dwu- od dziedzińca trzech-piątrowa i w cały kwadrat zabudowana, ma trzynaście pomieszkań, z których większe mieszkania dają dochód od $1^1/_2$—2.000 rsr. rocznie, a takich liczyć można cztery; o mniejszych mieszkaniach można powiedzieć, aby dać pewno wyobrażenie o wartości ich, że za jeden mały pokój od dziedzińca, bez mebli, kuchni, przedpokoju i innych dogodności, od małego pomieszkania, opłaca się 200 rsr. rocznie.

Druga kamienica dwu-piątrowa z osobnym dużym dziedzińcem i oficynami, stanowi wielki spichrz zbożowy, w którym swobodnie się mieszczą więcej niż 2.000 beczek cukru, a trzecia kamienica dwu-piątrowa z pomieszkaniami, oficynami i spichrzem.

Te trzy wielkie domy objął po śmierci testatora w swoje rządy egzekutor testamentu, Wiktor Korejwo.

Ale jak ów przybrany egzekutor testamentu spełnia swe obowiązki? Krótko opowiedzieć się to nie da, bo na to potrzeba więcej czasu i miejsca, aby módz całe ohydne postępowanie jego wam przedstawić.

Wyzuwszy się z sumienia i cnót obywatelskich, zaczyna działać na swoją korzyść w przeciągu administracji i systematycznie kieruje całą sprawą do nabycia domów za niższą cenę, na swoje własne imię!

Korejwo, usuwając lokatorów, sprowadza braci, szwagrów itd. i napełnia mieszkania rodziną swoją, a będąc komisantem zbożowym i cukrowym, umieszcza w domie kantor swój, zajmuje ogromny spichrz a w trzecim domie osadza brata rodzonego, tak, że na trzy domy zaledwie kilka mieszkań przeszło w ręce prywatne i te z wyrachowania. Słowem, Korejwo będąc egzekutorem, wszystko sam sobie wynajmywał za niegodziwą i śmiesznie małą cenę, zamiast dbać o to, jako egzekutor, by domy dawały jak największy dochód. Ta kradzież trwała prawie przez lat dziesięć.

Nastaje chwila zrealizowania domów, wypracowana podstępem przez samego Korejwę, mającego na celu nabyć te domy sobie jak najtaniej, a wiedząc kto mógł stanąć do licytacji, obchodzi tych, jednych prosi by mu nie przeszkadzali w kupnie, drugich straszy, że domy w bardzo złym stanie, trzecim radzi po przyjacielsku, że nie warto nabywać, bo dochód mały, innym płaci odstępnego itd. Zrobiwszy to, podstawił do licytacji znajomych, uznając jednak sam, iż mu jako egzekutorowi nabywać nie wypada, prosi zacną panią Elizę Czarnomską, u rodziców której dawniej był guwernerem, by stanęła do targu, która mu w kilka dni później ustępuje te domy, za co dostaje z publicznego skradzionego grosza 10.000 rsr. od zacnego egzekutora Korejwy; i tak domy wartujące dziś 300.000 rsr. sprzedane za 98.000 rsr., nie zważając, że ocenione były przez kompetentnych urzędników państwowych dla licytacji minimum 100.000 rsr., od której to sumy licytacja zacząć się powinna była.

A biedna ucząca się młodzież, o której pamiętał uczciwy i szlachetny z życia i czynów nasz rodak śp. Konarski w swoim testamencie, straciła więcej niż $^2/_3$ całego zapisu, bo 10-letni złodziejski zarząd Korejwy domami i takaż sprzedaż, zmniejszyła na krocie tysięcy ofiarę testatora.

Czy to ze strony Wiktora Korejwy, Elizy Czarnomskiej i tutti quanti nie jest gwałt wołający o pomstę do Boga? Czy to nie znaczy szydzić z sumienia, wiary i godności, szydzić z całego narodu?

Naród powinien znać dobroczyńców jak Konarskiego, aby pamięć o nich z wdzięcznością zachować dla przykładu przyszłemu pokoleniu.

Cień Konarskiego nie wymaga posągów za dobroczynny jego żywot.

Rodacy! w sercach swoich stawmy Konarskiemu pomnik trwalszy od marmuru, niech żyje on długo w naszej pamięci, stawmy naszym dzieciom Konarskiego za przykład jako wzór dobroci i szlachetności, a Wiktora Korejwo jako złego ducha zostawiającego w naszej pamięci tylko jedne przekleństwo, jako odgłos skrzywdzonych biednych braci. Niech gryzie go własne sumienie, jeżeli ostatki tego jeszcze się gnieżdżą w w jego piersi.

Niech pamięta, że ma dzieci, że z rodu w ród jego imię będzie ściśle związane z imieniem publicznego złodzieja, że przyjdzie czas, że własne dzieci przekleństwo rzucą mu na grób, przeklinać będą wnuki chwilę, gdy dał ich rodzicom życie, a jako posag brudne imię!

Odzywam się do szanownych Redaktorów, korespondentów i wszystkich stojących u steru naszej prasy ojczystej; wszystkim należy poruszyć tę sprawę, by wyratować grosz publiczny naznaczony testamentem dla kształcącej się biednej młodzieży w Warszawie.

Odezwijmy się z różnych stron do byłego egzekutora Korejwy, zaklinajmy go na imię jego własnych dzieci, by zwrócił te domy do rozporządzenia Towarzystwu, niech domy te będą powtórnie sprzedane mając jedynie na celu życzenie testatora.

Egzekutor testamentu, Wiktor Korejwo, najwięcej na tem wygra — jego nie będzie ścigać cień Konarskiego, widmo łez skrzywdzonych rodaków, głos własnego sumienia i nareszcie po śmierci jego narzekanie i przekleństwo własnych dzieci!

W kwestji ujednostajnienia monety.

Potrzeba wprowadzenia jednakiej monety we wszystkich krajach i państwach całego świata, a przynajmniej Europy, wykazywana od wielu lat przez najznakomitszych ekonomistów, finansistów, przemysłowców i handlujących, wkrótce załatwioną zapewne zostanie. W Wiedniu ma się zebrać międzynarodowa komisja dla obrad i postanowień w tej nader ważnej kwestji w stosunkach ogólno-cywilizacyjnych. Zasiędą do obrad znakomitości europejskie, delegaci państwowych zarządów skarbowych, ludzie nauki, żaden niemal znaczniejszy kraj nie obędzie się tam bez swego reprezentanta, jedna tylko Polska nie będzie tam miała udziału, jakby dla upokorzenia. Sami jesteśmy temu winni, błąd jednak można choć częściowo w ten sposób naprawić, że się odezwie w tej sprawie, całą ludzkość, więc i Polskę obchodzącej, i okaże swoje zainteresowanie.

Obowiązkiem publicystyki jest od ludzi pracujących na polu finansowości, kommercji oraz teoretyków naukowych, żądać głosu; w projektach naszych i uwagach, być może, znajdzie się coś godnego przyswojenia dla komisji, światu pokaże się zaś, że kraj nasz nietylko gotowe przyjmować i naśladować potrafi.

Jakkolwiek nie roszczę sobie pretensji do wysokiej umiejętności w dziale finansowości, dotyczącym kwestji czysto-monetarnej, jednakże zostawiając znajomszym odemnie sprostowanie, na zasadzie spostrzeżeń z praktyki i ulotnych myśli, rzucanych w dziełach najznakomitszych ekonomistów, następujące objawiam zdanie:

1. Przyjęcie pojedyńczej waluty srebrnej.

2. We wszystkich państwach monetę bijących do d. 1go stycznia 1876 r. częściowo wycofaną będzie moneta istniejąca, jeżeli nie zgadza się co do stopy. wagi, stempla i nazwy z niżej w ar. 3 wymienioną; natomiast takowa przebita, jako też wszelka nowa bitą będzie ze srebra w takim aljażu, że na jednostkę wagi, $^9/_{10}$ części czystego srebra, $^1/_{10}$ część miedzi się złoży. Jednostką będzie **kilogram** — zawierający przeto 900 gram srebra i 100 miedzi.

3. Wybijać się będzie jedynie tylko sztuki zawierające 15, 10, 5 gramowe, zatem z 1. kilog. wybije się sztuk 15 g. 60 każda wagi 16,66666 gr.
„ 10 „ 90 „ „ 11,11111 „
„ 5 „ 180 „ „ 5,5555 „

4. Pieniądze te **nie będą nosiły żadnej nazwy**, jak dziś: talarów, florenów, franków, rubli, schillingów itp. Na stronie głównej będzie znak państwa (a nie osoby panującej), na odwrotnej liczby rzymskie XV, X, V. W pospolitej mowie w każdym języku mogą utrzeć się nazwy jak np.: **piętnastka, dziesiątka, piątka.**

Piątka musi mieć dalszy podział wyrażony w bilonie miedzianym lub bronzowym — wystarczające są dwa rodzaje znaków zdawkowej monety: wyrażające wartość **jednego grama srebra i dziesiątej części**, z napisami 1 i $^1/_{10}$. Nazwa pierwszych: **gram**, drugich: **decim.**

5. Urządzenie podobne przyzwyczai lud łatwo — znikną fikcyjne dzisiejsze nazwy, a przy sprzedaży i kupnach traktować się będzie np. kilogram srebra, 1 funt srebra, 5 kilos i funt (cłowy niemiecki), 55 gramów itp. Wypłata odbywać się może w każdym rodzaju sztuk. Np. dla wywiązania się z obowiązku zapłaty 112 talarów 20 srgr. (jako bitych według stopy 30 sztuk po 15 gr. ze srebra 900-gramowego), da się i powie się: 112 piętnastówek i dziesiątka; 373 złr. 24 cnt. aust. (bitych według stopy 45 sztuk i 1 fnt. cłowego 900-gram.), wyrazi się 373 dziesiątek 24 decimów.

6. Moneta złota najodpowiedniej powinna być w kilog. 900-gr. bitą w sztukach po 5 i 10 gramów, i mogłyby istnieć tu nazwy: **złota piątka, złota dziesiątka.**

7. Rozumie się, że wyobrażające monetę papiery, powinneby brzmieć tak samo na **srebro**, mieć z jednej strony znak państwa, z drugiej liczbę i nadpis przynajmniej w językach francuskim, angielskim, włoskim, moskiewskim, polskim, tureckim lub arabskim (dla wschodu), tak że pieniądz moskiewski miałby wyraźniej nadpis moskiewski a obok inne, i tak co do każdego kraju. Litografie i koloryzowanie powinne być odmienne dla papierów różnych krajów w kolorach narodowych.

Kto w projekcie moim widzi błąd, niepraktyczność lub coś wadliwego, zechce rozumnie poprawić i objaśnić mnie publicznie, skorzysta na tem publiczność i ja sam.

Ignacy Józef Łętowski.

DIANA BÉRARD.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy.)

Lami zbliżył się, że Lucjan nie zapraszał go by usiadł, Diana uważna na wszystko, dała znak lokajowi, aby podał krzesło.

— Moja żona powiedziała mi — zagadnął Lucjan — że mieszkasz pan w Sauviniere dziesięć lat.

— Tak; będzie blisko lat dziesięć.

— Czy mieszkasz pan w zamku? Zapytała pani d'Aubier nie ruszając się z miejsca.

— Tak, pani.

— Z której strony?

— W ostatnich czasach gdy zamek stał pusty — odparł Lami — mieszkałem w głównej części, ale przed dwoma dniami, przeniosłem się na dół, do lewego skrzydła.

— Zapewne masz pan rodzinę...

— Nie, pani.

— Ani żony, ani dzieci?

— Jestem kawalerem.

— Ah! bardzo pięknie.

Te szczegółowe pytania były katuszą dla Diany; na szczęście Lucjan, zapewne pragnąc także wypytać Lamiego przerwał matce.

— Ziemia urodzajna w Sauviniere? wydaje plon obfity?

— Jak czasem. Jeśli rok mamy urodzajny — dzierżawcy sumiennie dopełniają swoich zobowiązań, lecz gdy deszcze lub posucha zawiodą ich oczekiwania, to wtedy skrobią się w głowę.

— Zapewne i pan masz wtedy z nimi nie łatwą sprawę, chociaż nie zawsze sam się o to troszczyłeś. Dawny właściciel zamku musiał panu pomagać.

— Bardzo mało — był prawie zawsze chory.

— A! prawda! Cóż mu właściwie było?

— Tego nigdy dokładnie nie wiedziano; zdaje mi się, że był piersiowym.

— Choroba — zakończyła się śmiercią — czyżby powietrze Sauviniere było niezdrowem?

— Wystarcza spojrzeć na p. Lamiego aby mieć dowód, że rzecz ma się przeciwnie — odezwała się pani d'Aubier, która nie rozumiejąc właściwego celu słów swego syna, sądziła, że należy go uspokoić.

— Czy byłeś pan tu gdy umarł p. de Séry? — pytał znowu Lucjan.

— Byłem.

— Czy bardzo cierpiał?

— Tego nie umiem panu powiedzieć... w ostatnich dniach wcale go nie widziałem — a czując się żenowanym temi pytaniami, dodał wskazując na Dianę: — Pani, nie opuściła go ani na chwilę, jest tedy lepiej poinformowaną jak ja.

— Bez wątpienia — rzekła Diana głosem, który usiłowała zrobić naturalnym. — Lecz możebyśmy przerwali tę rozmowę, nieprawdaż pani? — dodała, zwracając się do pani Aubier.

— Chętnie.

Rzekłszy to, zbliżyła się do syna;

— Lucjanie — staraj się odpędzić te ponure myśli, nie odzyszczesz zdrowia, jeżeli nie będziesz rozsądniejszym. — Nie miałbyś ochoty przejść się w cieniu tych ślicznych drzew? patrz, tam są jeszcze rabaty z kwiatami.... Patrz, jak cudowną szatą jesień okryła drzewa.

— O! staraj się być zdrowym, zaklinam cię; chciałabym wsparta na ramieniu twojem, przechadzać się po tych łąkach i lasach.

Gdy tak matka starała się rozerwać umysł jedynaka i dodać mu ochoty do życia — Lami, na przelotny znak Diany w milczeniu się usunął.

Około jedenastej stanąwszy w jego pokoju, zastała go niezadowolonym ze świata i siebie.

— Wynudzili mnie dosyć swemi pytaniami! — zawołał — więcej jak dziesięć razy kusiło mnie nic im nie odpowiedzieć i zostawić do licha; takich ćwiczeń nie myślę więcej powtarzać; skończyło się, drugi raz pewnie mnie nie złowią.

Nie podał prawdziwej przyczyny niezadowolenia. Czuł się nie dobrze — był żenowanym wobec tych osób, o wyższej intelligencji, zachowaniu się dystyngowanem, obojętnem, ale grzecznem.

Nie mógł nie widzieć ich wyższości i odległości, jaka dzieliła go od nich; odległości, którą oni potrafią zawsze zachować, a on nie zdoła nigdy przekroczyć. Śmieszna miłość własna tego dawnego chłopa zepsutego od losu, musiała strasznie cierpieć. — Diana to odczuła.

Lami jednak nie chcąc wyznać prawdziwych powodów podał inne.

— Oszukałaś mnie, mówiąc, że twój mąż umierający. — Może być, że był chory, ale z każdym dniem więcej przychodzi do zdrowia, a za ośm dni będzie zdrów zupełnie. O! wtedy nie myśl że ci pozwolę często z nim przesiadywać. — On jest „bardzo dobrze". Dlaczego mnie oszukałaś? Mówiłaś, że idziesz za niego dla ambicji, próżności, celem wyrobienia sobie pozycji, nic więcej.... — zdaje mi się, żeś szydziła ze mnie. — Co? Ale dosyć tego! dosyć już śmiałaś się ze mnie, dłużej śmiać się nie będziesz! Ręczę ci....

Tak mówiąc i obsypując Dianę grubiaństwami — mścił się na niej za wyższość d'Aubier'ów. A ona musiała wysłuchać zniewagi — bo czyż zaraz pierwszego dnia nie dowiedziała się, że wszelki opór byłby bezowocnym?

Wyrzuty Lamiego co do stanu zdrowia jego rywala łatwo można sobie wytłumaczyć. — W pierwszej chwili Lucjan nie zdawał się mocno chorym. Wedle twierdzenia lekarza, świeże powietrze i słońce były dostatecznem lekarstwem na tę chorobę; siły jego wzrastały, wzrok przygasły od sześciu miesięcy zaczynał blasku nabierać i dawnej żywości — a bladość zwolna znikała.

Zmiana ta jednak była tylko zewnętrzną: ciało samo ulegało żywej reakcji, dzięki zbawiennym radom lekarza; lecz zmysły nadto przygnębione nie podnosiły się z upadku. Pobyt w Sauvinière, tak dobrze działający na Lucjana, pod fizycznemi względami, pod moralnemi osłabiał go tylko i z nóg zwalał.

Wszystko w tym zamku przypominało mu tego, który umarł tak nędznie, a umarł przez niego.

Te drzewa p. de Séry zasadził a te ścieszki i klomby jak go zapewnił ogrodnik, on kazał założyć. Jak świadczył najstarszy sługa domu — plan na ten pawilon sam „mój panicz rysował". Lucjan, jak już powiedzieliśmy, szukając w Sauvinière pokuty za swą zbrodnię wymarzoną — pytał z gorączkową ciekawością, wszystkich, którzy mu mogli coś powiedzieć o dawnym właścicielu. Pewnego dnia, kazał się zaprowadzić do pokoju, w którym nieszczęśliwy skonał, i długi czas spędził tam zamknięty z myślami grobowemi, w zatapianiu się i rozbieraniu wyrzutów swego sumienia.

Szczególnie wypytywał się, czy zgon p. de Séry był ciężki? czy skonał w boleściach? czy jęczał, — jak długo trwało konanie? Jedynie do swej żony nie śmiał zwrócić tego pytania. Czy się jej obawiał? Można było i tak myśleć, widząc staranną troskliwość z jaką jej unikał nigdy wprost do niej mowy nie zwracając.

Bez wątpienia w postępowaniu jego widoczne były początki szaleństwa.... czuł to sam i przerażał się przyszłością.

Ktokolwiek gratulował mu wyzdrowienia, dobrego wyglądania — odpowiadał z gorzkim uśmiechem: „W istocie jem za czterech i tyję; jestem podobny do szalonych."

Jedynie wspomnienie Marji rozrywało niekiedy chory umysł i chroniło go od niechybnej zguby.

Gdy chwilę pobawił się myślą o niej, czuł się spokojniejszym i odrodzonym — zaczynał panować nad sobą i zapatrywał się zdrowiej na swoje położenie. Ale to badanie nie wiodło do wymarzonego celu. Pominąwszy nawet wymarzone wyrzuty i śmieszne obawy, czyż nie widział się skazanym na długi żywot zdala od tej, którą kochał, a u boku znienawidzonej kobiety? Na cóż mam wlec to nędzne życie? — zapytywał się zimno. — Jakiż interes, podnietę, choćby wreszcie cel, może mieć dla mnie życie? dla kogoż będę żył? Dla mojej matki? ona podeszła, nie długo żyłbym dla niej, a gdybym wpierw umarł, mniej będzie cierpieć widząc mnie umarłym jak nieszczęśliwym. Jakaż miłość, jakie uczucie wiąże mnie do życia? Nawet pracy już nie kocham; nadto jej się oddawałem w ostatnich czasach — i nawet, aby pracować, potrzeba mieć cel — którego już nigdy mieć nie będę.

Cóż mnie może obchodzić awans i czy raczej nie **należy** mi się podać do dymisji? Czyż wolno mężowi trucicielki wymierzać sprawiedliwość?

W takiem usposobieniu Lucjan nie wiele potrzebował, aby się zdecydować na coś stanowczego.

Jeden krok jego żony przyspieszył rozwiązanie tego dramatu.

Co się działo w sercu Diany od czasu choroby Lucjana? Czy wyrzuty sumienia wzruszyły wreszcie to serce i zrządziły zwykłe spustoszenia? Wątpię. Ona usprawiedliwiała się w ten sposób:

— Gdybym była bogatą jak tyle innych kobiet, pani d'Aubier byłaby chętnie zezwoliła na ten związek; bez trudności byłabym poślubiła człowieka, którego kochałam, i byłabym najszczęśliwszą i najuczciwszą żoną — bo kocham jak kochałam zawsze jednego tylko Lucjana. Ale nieszczęsna sprawa posagu dzieliła mnie od niego; czyż nie powinnam była starać się przełamać tę zaporę? Cóżem uczyniła? Poświęciłam się. Postanowiłam zamknąć się tutaj, z człowiekiem, który był mi wstrętnym, ze starcem, z chorym — z trupem.

Młodość buntowała się, dopominała praw swoich—

Czynności Wydziału krajowego.

(Wyciąg z protokołów posiedzeń Rady tegoż Wydziału za czas od 1. do 30. czerwca br.) (Dokończenie.)

Wydział kraj. uchwalił objawić namiestnictwu zdanie, iż rozstrzygnięcie sporu zachodzącego między hr. Wiktorem Baworowskim a gminą m. Lwowa, o ile takowy tyczy się kwestji o niepokojenie posiadania skarpy ulicznej do władz autonomicznych, o ile zaś odnosi się do uszkodzenia włożonego obok budynku do władz sądowych należy. Wydział zgodził się ze zdaniem dyrekcji skarbu, iż jadąca w służbie straż skarbowa wolna jest od opłaty myta na drogach krajowych. Wydział uchwalił urządzić na koszt funduszu kraj. we Lwowie kurs nauki cechowania miar i wag. Wydział mianował p. Edm. Sypniewskiego pocztmistrza w Jezupolu inspektorem a p. Oleksę Karoluka zastępcą inspektora drogi sielecko-zaleszczyckiej.

Wydział nieuwzględnił następujących rekursów w sprawach drogowych: 1) obszaru dworskiego Bryczyniec przeciw uchwale Wielickiego wydziału powiatowego, uznającej obowiązek tegoż obszaru budowania mostków bez współudziału gminy; 2) p. Wacł. Jarego właściciela jedynego w gminie Krowodrzy znajdującego się obszaru dworskiego przeciw nakazowi krakowskiego wydziału pow. względem dostarczenia materjału drewnianego do budowy mostków; 3) zwierzchności gminnej w Mostkach przeciw nałożonej nań grzywnie przez wydział pow. w N.-Sączu za wypasanie rowów przy drodze kraj.; 4) zwierzchności gminnej m. N.-Sącza domagającej się otworzenia nowej drogi, pomimo, iż sprawa ta jeszcze przed wprowadzeniem ustawy drog. przez wszystkie instancje polityczne na niekorzyść gminy rozstrzygniętą była; 5) zwierzchności gm. w Rawie, wnoszącej rekurs po upływie półtora roku przeciw nałożonej nań grzywnie; 6) gminy Samborka przeciw nakazowi Wielickiego wydziału pow. względem szutrowania dróg gminnych, o ile na to zezwolą prestacje w myśl § 12 ust. drog. wymierzone; 7) obszaru dworskiego w Ryglicach przeciw uchwale Tarnowskiego wydziału pow., zasądzającej tenże obszar na zwrot kosztów sporządzenia preliminarza na naprawę dróg gminnych; 8) gminy w Rogużnie przeciw nakazowi naprawiania i utrzymywania drogi do Sądowej-Wiszni wiodącej na parcelę Nr 3,560; 9) Horadyjczuka obywatela miasta przeciw nakazowi zwierzchności gm. względem uprzątnienia drzewa złożonego na publicznej drodze; 10) obszaru dworskiego i gminy w Gnojniku przeciw orzeczeniu Brzeskiego wydziału pow., iż droga wiodąca od drogi kraj. koło młyna dworskiego do Gosprzydowej jest drogą publiczną.

Korespondencje polityczne „Dziennika Polskiego."

Rzym 29. lipca.

(W.) Wszystkie dzienniki włoskie zapełnione są wyłącznie opisami pobytu szacha perskiego w Turynie i w Medjolanie, zkąd się do Wiednia udał. W ogóle ani uprzejmość ani cywilizacja króla nad królami nie zbudowały zbytecznie Włochów. Był on ciągle dość ponurym i wtedy dopiero się rozweselał, kiedy patrzał na tanecznice baletu lub kiedy wbrew przepisom proroka, co mu się podobno nieraz zdarza w podróży, podchmielił sobie tęgo. Na zamku turyńskim, w sypialnym pokoju nieboszczki królowej Marji Teresy, gdzie nocował a gdzie ściany są obite paljowym jedwabiem, meble różowym aksamitem, a posadzka wysłana najkosztowniejszemi kobiercami, szach kazał sobie przyprowadzić żywego barana, którego własną ręką zabił o wschodzie słońca, a potem wraz z książętami pesrkimi piekł jego mięso na żelaznym piecyku, który z nim zawsze podróżuje, i z wielkim apetytem zajadał to obrządkiem religijnym przepisane śniadanie. On i jego dworzanie nie chcieli spać na wspaniałych łóżkach, przygotowanych dla nich, lecz nocowali pokotem na kobiercach. Rozśmieszył także bardzo Włochów oprawca zawsze podróżujący z najjaśniejszym panem, który za powrotem do Teheranu będzie miał wiele roboty, bo kilku dworzan przeskrobało podobno znacznie w drodze. Za to niezrównane brylanty szacha rzucały swój odblask na te ujemne strony i zachwycały wszystkich niesłychanie. Wasi korespondenci wiedeńscy zapewne wam je opiszą, a ja mówiąc o nich musiałbym tylko opowiadać to, co inni widzieli. Czterdzieści ośm osób w Turynie otrzymało od szacha ordery; król zaś trzydziestu sześciu Persom porozdawał łańcuchy Annunciaty i wstęgi, a krzyże korony włoskiej i śś. Maurycego i Łazarza. Przytem darował szachowi cztery bronzowe posągi, przepyszne kopje Fauna watykańskiego, Zapaśnika kapitolskiego dłuta Praksytela, Bachusa kapitolskiego i popiersia Cezara Augusta, istniejącego w muzeum watykańskiem; troje zdrobniałych gmachów ze starożytnego żółtego marmuru, zwaliska świątyni Jowisza Zastanowiciela, gruzy świątyni Jowisza Grzmiącego i kolumnę Fokasa; wazę porfirową wartości dziesięciu tysięcy fr.; kilka wielkich a prześlicznych mozajkowych obrazów, z których jeden przedstawia Kolosseum, inny polowanie na lwa, inne zaś różne widoki Rzymu; kilka misternych strzelb i karabinów oprawnych w złoto i srebro; wizerunek swój wielkości naturalnej, olejno malowany przez Sabbiona itd.

Turyńskie uroczystości nawet po paryskich bardzo się świetnie wydawały. Osobliwie, jak powiadają, wielki galowy objad na 180 osób, dany u dworu dla szacha, przedstawiał czarodziejskie widowisko. W wielkiej sali zamkowej zapalono 1.300 świec, które się odbijały w złotych i srebrnych zastawach stołowych, dłutowanych niemal wyłącznie przez Benvenuta Celliniego. Inne dwory mogą się może większemi materjalnemi bogactwy popisywać, ale któż zdoła wytrzymać porównanie z Italją, gdy chodzi o piękne sztuki, o estetyczną wartość, przenoszącą wszystkie skarby tego świata? Szach powiedział królowi, że chciałby tak Azją zjednoczyć pod berłem swojem, jak on Włochy zjednoczył.

W Medjolanie Nassr-ed-Din najbardziej był zachwycony czarownym widokiem marmurowej fary, oświetlonej bengalskiemi ogniami.

Życzyćby należało, aby przyjęcia i uroczystości, na jakie się sadziły wszystkie stolice i dwory dla dalekiego w półbarbarzyńskiego władcy azjatyckiego, przyniosły przynajmniej stanowcze zmiany w największej części świata, uśpionej snem odwiecznym.

Kongregacja kardynałów w Watykanie pod prezydencją papieża, zakazała kapitułom rzymskim i zakonom udzielać rządowi dokumenta, wyświecające stan dóbr ich. Wszędzie duchowieństwo ma stawić bierny opór prawu, aby rząd zmusić do użycia siły i do zadania mu gwałtu. Kanonikom bazylik i jeneralskim domom nie wolno samym spieniężać nieruchomości swoich, jak tego rząd dozwalał chętnie i z osobliwszą korzyścią tychże; nie wolno przy tem żadnemu księdzu świeckiemu lub zakonnikowi przyjmować pensji od rządu. Owoż zkądinąd wiadomo, że papież nie będzie mógł własnym kosztem utrzymać całego duchowieństwa... Rozporządzenie przeto jego wywołało niesłychane oburzenie między duchowieństwem świeckiem i zakonnem, które nie chce rzeczy posuwać do ostateczności, brzydzi się bezwarunkową i ślepą opozycją, będącą raczej wymysłem ultramontańskim, tj. francuskim, znękane jest jezuickiem jarzmem, a nadewszystko nie myśli wcale znosić męczeństwa dla władzy doczesnej. Jakoż nowa gradowa chmura zawisła nad Watykanem: jestto prawdopodobny bunt duchowieństwa tutejszego przeciw papieżowi, wodzonemu na pasku przez jezuitów i przez fanatyków z wersalskiego Zgromadzenia. Zewsząd między duchowieństwem słychać tylko narzekania, skargi i przekleństwa przeciwko Piusowi IX. Jeden z najsędziwszych i najświętobliwszych dostojników kościelnych nazwał go w tych dniach w mojej przytomności: *Assassino*, tj. zbójcą, przydomek, na jaki zapewne żaden świecki by się nie odważył przez uszanowanie. Z wyrazów takich, wymawianych poufnie przez biskupów i prałatów, można zmiarkować niesłychane rozjątrzenie, jakie w duchowieństwie krajowem panuje przeciw papieżowi, od którego wszyscy dziś już odstąpili, wyjąwszy fanatyczną koterję i jezuitów.

Ukazał się nader znakomity dramat C o l a R i e n z i przez Sycylijczyka Gustawa Cipri, w którym charakter wielkiego średniowiecznego trybuna w całkiem innem przedstawiany świetle, jak w pięknym utworze p. Asnyka. Jakoś prawda historyczna i koloryt miejscowy i ówczesny, na jakich Rienzemu polskiego pisarza zbywa, są tam lojcznie ujęte. Cola nie był wcale bladą kopją rzymskich Marjuszów i Katylinów a tem mniej jeszcze przesłańcem wielkich zjednoczycieli Włoch Machiavella, Mazziniego, Kawura. Był to przedewszystkiem mistyk, marzyciel, poeta w czynie, jak jego przyjaciel Petrarka był politykiem w piśmie; był to społeczny reformator, potomek w prostej linji braci Grakchów a naddziad Savanaroli. Przekonany był, że z Duchem Świętym rozmawia i że Duch Święty obrał go za swego tłumacza. Chciał w feudalnych czasach zaprowadzić równość ewanieliczną między ludźmi i uwłaszczyć lud, dzieląc między niego ziemię możnowładców, podobnie do *lex agraria* Grakchów. — Otóż tego średniowiecznego mistycyzmu zaszczepionego na wspomnieniach klasycznych, jak poezja dantejska nie znajdujemy w Rienzim p. Asnyka, podczas, gdy Rienzemu Ciprego, dodaje on tyle wdzięku i uroku. Wolę też czarodziejską postać młodziutkiej zakonnicy Olimpji, prawdziwego typu Włoszki, od typu Paoli, której przeniewierstwo małżonkowi sprzeciwia się wręcz charakterowi Rzymianek, słynnych z wierności i przywiązania, którym zmienność i lekkomyślność północnych niewiast są całkiem nieznane. — Nie zamierzam zresztą bynajmniej ujmować wartości utworowi p. Asnyka, mającemu niezaprzeczone zalety; ale powiem jeszcze, że przekład na polskie dramatu Ciprego przyczyniłby się niepomału, nie powiadam do rozwinięcia, ale do zaszczepienia krytyki dramatycznej w Polsce. Nadto tło historyczne obrazu jest tam nauczające, bo przedziwnie wystudjowane, i widzimy ucierające się fakcje Colonnów, Orsinich, Savellich i cudzoziemskich *condottierów* tak zwanych *compagnie di ventura* jak w żywym obrazie; widzimy też poetyczne postacie bosonogich zakonników, prawdziwych krzewicieli demokracji w średnich wiekach, trowatorów czyli gęślarzy, i lud rzymskiego, w którym naprożnobyś szukał typów lwowskich wyrobników lub krakowskich przekupek.

Ruch i życie są zdumiewającemi w Rienzim Ciprego, sytuacje coraz nowe i niespodziane, tragiczność dochodząca nieraz do grozy, słowem wyobraźnia autora przypomina rodzinną jego Etnę, kędy na zastygłej lawie widzisz czarujące ogrody rajem ziemskim rozpostarte, a każdy krok na wulkanicznym gruncie nowe widoki i uroki odsłania. Mając przed oczyma dwa dramaty, jednocześnie przez całkiem sobie nieznanych pisarzy utworzone (Cipri w marcu swego *Rienzego* skończył) zmysł krytyczny wyrobiłby się przecież u nas przez porównywanie, i nie powiedzianoby, co niestety! dotychczas jest w części prawdą, iż Polacy sądzą o sztuce, o dramacie, o poezji, jak ślepy o kolorach, jak to świeżo utrzymywał pewien Francuz przybywający z Krakowa.

Kronika.

(d. 4. sierpnia.)

Z ministerjum wojny nadszedł telegraficzny rozkaz rozpuszczenia wszystkich powołanych na d. 1. bm. urlopników i rezerwistów, częścią z powodu cholery a częścią dla żniw.

Festyn wczorajszy na Strzelnicy na dochód Stowarzyszenia Gwiazdy udał się wybornie. Ogród roił się tłumami zgromadzonej publiczności, a dwie muzyki wojskowe przygrywały ochoczo do tańca, który trwał do późnej nocy w sali górnej.

Na Krakowskiem tłumy żydów otoczyły onegdaj o godz. 8. wieczorem żyda, o którym mówiono, że zabił swojego 8-letniego pasierba. Odprowadzono go do policji.

Wypróbowany środek przeciw zanieczyszczeniu ulic, zaułków itp. Obok niezliczonej ilości zwyczajów patrjarchalnych, które razem wziąwszy, robią z stolicy 5-miljon. kraju nieznośny partykularz, utrzymuje się we Lwowie brzydki zwyczaj zanieczyszczania ulic, zaułków, kątów itp. przez przechodniów. Dla zaradzenia złemu „wpadł" ktoś na pomysł, że „czytelna" tabliczka umieszczona nad miejscem mającem szczególniejszy pociąg dla przechodniów... zapobiegnie zbytecznemu użyźnianiu bruku miejskiego. Poprzybijano tedy na kamienicach, parkanach, w ogóle na przedmiotach zbyt często atakowanych przez przechodniów, tabliczki np. z takiemi napisami z węgierska po niemiecku: „Von Amtswegen ist verbothen, dieses Ort zu verunreinigen" — albo z niemiecka po polsku: „Zakazuje się z urzędu pod karą tu miejsce nie zanieczyszczać". Skutki tych *ex offo* zakazów i czuć i zgłądać można co dziesięć kroków na każdej nieprzewidzianej ulicy m. Lwowa. Idzie wieśniak lub baba z targu i widzi na rogu kamienicy jakiś napis, którego oczywiście odczytać nie umie; domyśla się więc, że w okolicach tego napisu musi być... szynk, nie znalazłszy ani drzwi, ani okna, którędyby wejść można do poszukiwanego przybytku Bachusa, zaspakaja „przy okazji" swe pragnienia w odwrotnym kierunku. Zdarza się jeszcze, że ktoś przechodzący przybliża się do tabliczki, *respective* muru, i udaje, że wcale nic nie... „Uhu!" Desinfekcja!

Nie wspominamy tu już o Krakowskiem, Żółkiewskiem i Zarwanicy. Tam panuje zupełna swoboda, jeszcze większa jak na placu „Castrum". Zaradzić temu mogłyby tylko t. z. pisoary. Cóż! kiedy pieniędzy nie mamy!

Pewien obywatel posiada realność przy jednej z uliczek ciasnych, ciemnych, niezbyt uczęszczanych. Ta realność ma tę dla przechodniów dogodność, że ściany jej tworzą trójkąt. Ów obywatel zastawił ten trójkąt deskami, nabił w nie „ćwieków", opisał kredą o co mu chodzi, zastawił się oficjalną tabliczką: że „to miejsce" pod karą 5 guld. „jest nie do zanieczyszczenia"... wszystko na nic: Najwięcej konewek musiano wylewać w to miejsce. Gdy nie skutkowały ani pisemne, ani ustne — z poza parkanu—suplikacje, ów obywatel obmyślił następujący plan strategiczny: Jednego nieletniego chłopca uzbroił w starą pukawkę nabitą ś l e p y m nabojem a drugiemu dał do rąk pewne narzędzie używane w pewnych nieprawidłowościach żołądka—nabite krwią bydlęcą. Tak uzbrojonych malców ustawił w szyku bojowym w niezbyt wielkiem oddaleniu od pola „operowanego" przez przechodniów. Nie upłynęło kilka minut, gdy na „polu operowanem" pojawił się nieprzyjaciel w osobie jakiegoś niezbyt eleganckiego obywatela wyznania mojżeszowego i w sposób niedwuznaczny dał do poznania, że zamyśla rozpocząć kroki nieprzyjacielskie. W tym stanowczym momencie rozległ się huk... (nb. z pukawki malca), popłynęła krew (rozumie się z narzędzia drugiego chłopca) po twarzy przestraszonego nieprzyjaciela i dał się słyszeć okrzyk boleści: „Ach waj! Ich bin tojdt!" W okamgnieniu zgromadził się kilkuset Samarytanów, sprowadzono nosze, policję, komisję sądowo-lekarską itd. i zaniesiono skrwawionego do szpitala. Tu z zachowaniem wszelkich ostrożności, obmyto mu twarz krwią zbroczoną i rozpoczęły się naukowe poszukiwania za raną śmiertelną...

Od owego zdarzenia daleko mniej masy desinfekcyjnej wylewają na to miejsce, gdzie się odbyła ta krwawa kampanja.

Koszarowa krytyka literacka w osobie ck. lejtnanta. Wczoraj wieczorem rozprawiał pewien lejtnant z pułku bar. Kellner w restauracji Stadtmüllera o „Panu Tadeuszu" Mickiewicza i dowodził, że cała ta historja „nichts von lauter Hallunken und besoffenen Schlachtizen, das sich der gesunde Menschenverstand empört, das miserable Zeug zu lesen". Rzeczony lejtnant jest, jak się dowiadujemy, rodem z Mościsk.

Nadawanie posad nauczycielskich w szkołach realnych. Wiadomość podaną w Nr. 179 *Dz. Polsk.*, uzupełniamy następującemi szczegółami: Znaczna część członków Rady szkolnej kraj., do których tutaj i byłego inspektora szkół średnich, pana Sz., zaliczamy, była i jest dotąd tego zdania, że posady nauczycielskie do przedmiotów realnych tylko usposobionym do tego kandydatom powierzać należy. Po rok szkolny 1872 istniały tylko trzy szkoły realne w kraju: 6-klasowa lwowska i dwie 3-klasowe, kosztem rządu utrzymywane tarnopolska i miejska jarosławska. W roku 1872 utworzoną została wyższa szkoła realna w Krakowie, otwierając odrazu 5 klas, w Jarosławiu otworzono 4tą klasę, we Lwowie i Krakowie liczba uczniów tak wzrosła, że w szkol. r. 1873 lwowska szkoła realna na 7 klas głównych miała 15 klas spółrzędnych, krakowska na 6 klas głównych 10 spółrzędnych. Prócz tego przybyła we Lwowie klasa 7, w Krakowie 6ta, w Jarosławiu 5ta, w Tarnopolu 4ta. Ten nagły wzrost szkół realnych z jednej strony, z drugiej brak komisji egzaminacyjnej dla kandydatów do szkół realnych w kraju, po trzecie ograniczona ustawami liczba nauczycieli rzeczywistych w szkołach średnich były i są przyczyną, że dotąd do wielu przedmiotów, mianowicie do chemji i jeometrji wykreślnej, tudzież do matematyki, a nawet do historji naturalnej brak egzaminowanych nauczycieli.

Była 2-klasowa szkoła realna w Krakowie nowoutworzonej 6- (a teraz 7-) klasowej szkole ani jednego nie dostarczyła nauczyciela rzeczywistego, a tylko tam suplentami sobie pomagała. Więc też Rada szkolna nawet suplentów zgłaszających się do udzielania powyżej wymienionych przedmiotów pod korzystniejszemi, o ile to było w jej mocy, warunkami przyjmowała, zamiast suplentów gimnazjalnych. O ile zaś w udzielaniu niektórych przedmiotów, mianowicie historji naturalnej, fizyki, historji powszechnej i jeografji, wreszcie języków żyjących, nie ma różnicy między szkołą realną a gimnazjum, o tyle takie posady suplentom gimnazjalnym z tych przedmiotów nadane być musiały. Suplentom zaś przez samą Radę szkolną, zwłaszcza gdy na egzamin gimnazjalny z tych przedmiotów zdane być musiały, o ile z ustawy wynikało, nadawano, jednakże wszelkie prawa suplentom szkół realnych bez żadnej trudności mianuje rzeczywistymi nauczycielami. Tarnopol, Lwów, Jarosław otrzymały w ubiegłym półroczu w ten sposób trzech rzeczywistych nauczycieli kwalifikowanych do szkół realnych.

Zatem upośledzenie takich kandydatów nie miało i nie ma miejsca, a suplentom gimnazjalnym nieegzaminowanym rzeczywistymi nauczycielami nie mianowano, boby takim krokiem Rada szkolna stała się odpowiedzialną wobec ministerstwa, przekroczywszy kompetencję swoją.

Dodajemy, że we Tarnopolu i Lwowie wszystkie posady rzeczywistych nauczycieli są obsadzone, w Krakowie tylko 1, w Jarosławiu 6 jest opróżnionych. Ponieważ dotąd w Jarosławiu płace nauczycieli były mniejsze, niż w szkołach utrzymywanych kosztem skarbu, nikt o posady tamtejsze nie ubiegał się, a suplenci tamtejsi rzeczywiście ubiegali się o posady przy innych zakładach. Wreszcie słyszymy, że na wniosek prof. J a n o t y Rada szkolna wniosła przedstawienie do ministerstwa, po pierwsze o utworzenie we Lwowie przy tutejszej akademji technicznej komisji egzaminacyjnej dla kandydatów szkół realnych, powtóre o pomnożenie liczby rzeczywistych nau-

---

kazałem milczeć młodości. Czyż miałam się przez wieki poświecać? Dlaczegóż nie umierał ten człowiek, który poniekąd prawie mi to przyrzekł? Czyż jego lata, nadwątlone zdrowie, twarz zniszczona — nie były układem, ze mną zawartym, zapewnieniem, że mnie jak najrychlej uwolni i odda mojej miłości? On nie dopełniał swych zobowiązań, a ja nie mogłam dłużej czekać; Lucjan byłby dla mnie straconym, gdybym nie była tamtemu pomogła skończyć. Musiałam wezwać śmierć na pomoc... kiedy sama nie chciała przyjść... Zresztą, namiętność, która mną władała i trawiła mię, czyliż mię nie upoiła? nie odurzyła? czyż miałam świadomość moich czynów? Czyż byłam przytomną, winną? Nie! Powinnam sobie tedy oszczędzić niepotrzebnych wyrzutów, wykreślić z pamięci smutną przeszłość, cieszyć się i używać mojego stanowiska — tak drogo okupionego.

Dzięki tym piekielnym rozumowaniom, używała życia bez skrupułów, aż do dnia, w którym wyznanie zbrodni wydarło się jej z serca; wtedy ten, dla którego ona wszystko poświęciła, odsunął się od niej. Długo jeszcze usiłowała przytrzymać serce, które uciekało — odżywić prawie umarłą miłość — i tej myśli jedynie się oddawała.

Wybiła wreszcie godzina, w której ostatecznie wyznać sobie musiała, że nie jest już kochaną, że może kochaną nigdy nie była — że zatem jej poświęcenie i jej zbrodnia były nieużyteczne.

Wtedy zastanowiła się rozważnie nad tą zbrodnią... lecz nie były to wyrzuty, które zakradły się do jej duszy — był to żal.

Żal, że chybiła celu — że daremnie skompromitowała się, że usłuchała głosu zrodzonego w piekle, który zaprowadził ją do zniszczenia wszystkich nadziei — zabicia wszystkiej miłości.

Szczęśliwa, kochana, byłaby żyła w zgodzie z sumieniem, bo trzeba przyznać, nieraz bierze się za wyrzuty uczucie zawiedzionych nadziei, niepowodzenie i wstyd, który za tem idzie; zbrodniarze często sobie wyrzucają nie zbrodnię swoją, lecz jej bezowocność.

Dla tego też zwolna wcisnęło się zwątpienie do tej duszy, która dotąd nieprzystępną była dla wszelkiej słabości.

Tym razem Dianie dostało się mniej w udziele jak Lucjanowi; jemu dozwolonem było przynajmniej myśleć o Marji, dać wytchnąć sercu i duchowi — ona natomiast nie miała żadnego obrazu, któryby wywołany przywiódł spokój za sobą — żadnego, któryby zaświecił nadzieją wśród ciemnej nocy.

Lami nie mógł być tym obrazem.

Jeżeli i nadal widywała się z nim każdego wieczora, nie czyniła tego bynajmniej z obawy przed jego groźbą; znużona, zniechęcona wszystkiemi i sobą samą, nie zważała już na niebezpieczeństwo — z przyzwyczajenia więc spieszyła do niego, bo była tam dzień pierwej, bo potrzebowała dla rozerwania myśli odegrać scenę, lub ją wywołać biernie, bo sen uciekał z jej powiek, bo wreszcie samotność napawała ją przestrachem. Ale nie zadawała już sobie pracy aby oszczędzać miłość własną rządcy, aby nadać odmienny kierunek naturze i rodzajowi uczuć, które nim władały, i uspokoić zazdrość, która z dniem każdym stawała się żywszą. Słuchała w milczeniu jego wyrzutów: że go już nie kocha, że zwodzi go i oszukuje. Krzyczał: — Mówże, mów! broń się! — a ona siedziała niewzruszona, bez słowa.

Jeden raz tylko zdawało się, że wyjdzie z tej apatji. Lami w napadzie gniewu powiedział:

— Zdajesz sie być znudzona życiem; przyznaj, że mnie nie kochasz, przyznaj, że należysz do niego, a bez wahania wsadzę ci kulę w serce i siebie potem zabiję!

I wziąwszy do rąk dwa pistolety, jeden zwrócił ku Dianie, a drugi oparł o swoją głowę.

Miała już odpowiedzieć, i Lami jakby był pewnym jej słów, gotował się do strzału; lecz zatrzymała się i nic nie odrzekła... może bała się śmierci — a może nie sądziła, by jej godzina już wybiła.

X.

Lucjan przybył do Sauviniére w pierwszych dniach października. Czas był dotąd prześliczny i nic nie zapowiadało zimy, gdy nagle chłodne powietrze zaskoczyło niespodzianie.

Pani d' Aubier bojąc się o syna, wspomniała o powrocie do Nantes. Ani Lucjan ani Diana nie sprzeciwiali się temu projektowi, lecz oboje poznali zarówno zbyteczność tej drogi i potrzebę powzięcia jakiegoś stanowczego postanowienia.

W wilję dnia przeznaczonego do odjazdu, Lucjan powiedział matce po objedzie, że pójdzie na górę uporządkować swoje papiery i przyjdzie do niej na pogadankę.

Opuścił też salon; kazał sobie przynieść lampę i usiadł przy biurku.

Pisał dość długo, gdy drzwi cicho się otworzyły... obrócił się i ujrzał Dianę.

Była barzo bladą, bardzo wzruszoną — lecz zdawała się zdecydowaną na wszystko. Zbliżyła się do Lucjana; on nie okazał ani zdziwienia, ani nieprzyjemnego wrażenia, że ją widzi u siebie — ona zaś przemówiła tonem stanowczym:

— Mam ci coś powiedzieć; czy zechcesz mnie słuchać?

Ruchem ręki wskazał jej obok fotel.

— Nie, dziękuje, tak mi dobrze.

Stała przed nim oparta o biurko, biustem pochylona na przód. Lampa stojąca przed nią, oświecała rysy jej zawsze cudowne, chociaż nieco znużone.

— Chciałam, zanim wykonam plan pewien, który zrodziły i nakazały mi okoliczności, zadać ci kilka ważnych pytań, odnoszących się do mojej osoby.

— Słucham — odrzekł sucho.

— Czy sądzisz — pytała, patrząc mu bystro w oczy i wymawiając zwolna słowo po słowie — czy sądzisz, że będziesz mógł k i e d y ś przebaczyć mi zbrodnię, popełnioną z miłości dla ciebie?

— Nie!

— Nigdy?

— Nigdy!

Lucjan nie ruszył się z miejsca; z łokciami wspartemi na biurku, patrzył na nią równie bystro i odpowiadał głosem czystym, krótkim, bez wahania.

Ona zaczęła znowu:

— Nie przebaczysz mi pan? niech i tak będzie! Ze sposobu, w jaki mi odpowiadasz, nie mogę się łudzić, ale uczucie wstrętu, które zdajesz się mieć dla mego postępku, czy myślisz że czas nie ułagodzi?

— Nie — odrzekł — czas nic tu nie dokaże.

— Jesteś tego pewnym?

— Jestem pewnym.

Przez chwilę milczeli, nie zmieniając pozycji; potem ona znowu przemówiła powolnym głosem:

— Czy wstręt, którym cię napawa moja zbrodnia, jest w związku z temi uczuciami dla mnie? Innemi słowy: czy pogardzając mną, będzie ci możliwem kochać mnie?

— Nie!

— A bez mojego wyznania czy byłoby to podobnem?

— Nie wiem, wątpię....

— Czy kochałeś mnie kiedy?

— Na to pytanie, które sobie sam nie raz stawiałem, nie umiem odpowiedzieć... na każdy sposób miałem dobrą wiarę, że cię kocham.

Odstąpiła od biurka, jakby już nie miała nic do powiedzenia, ale natychmiast odwracając się, zmierzyła odległość, która dotąd dzieliła ją od Lucjana i zawołała głosem wzburzonym, namiętnym, drżącym:

— Nie kochając mnie, czy możesz pożądać mnie jeszcze? Czy chcesz, abyśmy w upojeniu namiętności zapomnieli, ja — że ty mnie nie kochasz, ty — że mnie nienawidzisz? Popatrz na mnie, jestem piękną, młodą, będę nią jeszcze lat kilka... a kocham cię do szaleństwa!!

Była zachwycającą w tej chwili: oczy o blasku elektrycznym, twarz oblana rumieńcem, nozdrza rozdęte, usta napół otwarte, pierś falująca....

Lucjan patrzył na nią jakiś czas spokojnie, a potem rzekł:

— Przysięgam ci, że nie byłaś nigdy piękniejszą, jak dzisiaj... nie wiem i wątpię, czy jest na ziemi piękniejsza kobieta od ciebie — ale zarazem mogę ci także przysiądz, że nie budzisz we mnie żadnego pragnienia.... Zbrodnia twoja napawa mnie przerażeniem, i może więcej jeszcze jak zbrodnia — twoja miłość. Wszystko skończone między nami.

— Wiem już, co mam uczynić — szepnęła, wychodząc.

— I ja — odparł, nie starając się nawet zrozumieć, co chciała przez to powiedzieć....

Wyszła szybkim krokiem, nie odwracając głowy, nie zamykając drzwi a zbiegłszy prędko po schodach, minęła korytarz i zaniedbując tym razem wszelkich ostrożności, aby nie być widzianą, zwróciła się ku pokojom Lamiego.

Lami czekał na nią oddawna.

— Zkąd przychodzisz — przemówił ostrym głosem — dla czegoś się spóźniła?

— Zkąd przychodzę — odparła — od mojego męża; dla czegom się spóźniła?... bo do licha u niego i z nim byłam!

Patrzył na nią zdziwiony; nigdy nie mówiła do niego tym tonem.

— Zakazałem ci! — znowu zaczął.

Nie mógł dokończyć....

— Dosyć! — przerwała gwałtownie. — Cóż znaczą teraz twoje zakazy! Czy ja się ciebie boję? (D.n.)

czycieli przy szkołach średnich lwowskich i krakowskich. Życzyć wypada, żeby tutejsza akademja techniczna w sprawie komisji egzaminacyjnej także się odezwała.

Raport urzędowy o cholerze w Krakowie. Razem pozostało chorych 101, przybyło 35, wyzdrowiało 20, umarło 13, pozostało 103. Oprócz tego w domach prywatnych umarło d. 1. b. m. na Kazimierzu i Stradomiu osób 12, w mieście i na innych przedmieściach osób 5. Razem 17. Na Podgórzu był jeden chory, przybyło 4, wyzdrowiał 1, pozostało 4. Cholera pojawiła się dość silnie na Powiślu, w pobliżu Podgórza, a mianowicie w Ludwinowie, Zakrzówku i Płaszowie. W tej ostatniej wsi umarło d. 1. b. m. po południu 7 osób. Gminy te pozbawione są wszelkiej pomocy lekarskiej.

Sokal, 31. lipca. *(Koresp. Dz. Pol.)* I nasz nadbużański kącik nie jest wolny od strasznego gościa, jakim jest cholera. Wprawdzie nie zabiera ona dotychczas wiele ofiar w samym Sokalu, ale za to odwetuje sobie w okolicach, osobliwie w Cielążu, Ulwówku i Poturzycy. Że ta choroba nie przybiera większych rozmiarów u nas, mamy to zawdzięczyć tutejszemu burmistrzowi, p. Oleksińskiemu, który dokłada wszelkich sił, aby nas uwolnić od tej strasznej klęski. Desinfekcję przeprowadził w całem mieście, czuwając ustawicznie, aby czystość i porządek były zachowane. Niemniej zasłużyli sobie na publiczne uznanie tutejsi lekarze: pp. Mańkowski, Markl i Rosenkranz, którzy niezmordowanie dniem i nocą niosą pomoc chorym, narażając na niebezpieczeństwo własne życie; dodać tu muszę, że p. Rosenkranz ma i tę piękną zaletę, że chociaż noce bezsenne trawi na ratowaniu chorych — wynagrodzenia od tychże prawie żadnego nie żąda, kontentując się tem błogiem uczuciem, że przyprowadzając chorego do zdrowia, spełnia tem samem obowiązek względem ludzkości. Przed dwoma tygodniami mieliśmy sposobność słyszeć wykłady młodego ucznia wszechnicy, p. Ignacego Kwiecińskiego, „O ciałach palących". Spędziliśmy mile kilka godzin. Odczyt odbył się w szkole wydziałowej, a sala była przeważnie płcią piękną zapełniona. Uzbierane pieniądze, w ilości 14 złr. złożył p. Kwieciński w ręce p. Oleksińskiego dla Towarzystwa pedagogicznego.

Kuty 31. lipca. *(Koresp. Dz. Pol.)* Po długich korowodach, protestach itd. przyszło nareszcie i u nas do wyboru zwierzchności gminnej i ukonstytuowania Rady. Zanim jednak przystąpię do skreślenia kilku słów o nowo wybranym burmistrzu, składam najpierw najszczerszą podziękę poprzednikowi jego za gorliwe i sumienne zawiadywanie sprawami miasta, powiedziałbym nawet z uszczerbkiem swego zawodu. A kiedy już zeszedłem na tor dziękowania—dziękuję Radzie, że wybrała tak zacnego, światłego i tak gorliwie sprawami miasta zajmującego się męża, jakim jest nowo wybrany burmistrz p. Józef Soroczyński, emerytowany rządca dóbr. A że miasto Kuty zrośnięte, że tak powiem, ze wsią Staremi Kutami, przeto wspomnę pobieżnie, że i tam wybrano przed kilku tygodniami, mimo przeciwnych prądów, naczelnikiem gminy człowieka ze wszech miar prawego; jest nim Stefan Ila Cykalek.

(WD.) **Tarnopol** 2. sierpnia. *(Kor. Dz. Pol.)* We czwartek 31. z. m. przedstawiono w teatrze, pod dyrekcją p. Piotra Woźniakowskiego, komedję pięcio-aktową napisaną przez hr. Fredrę p. t. „Obce żywioły". Gra artystów wypadła dobrze. P. Woźniakowski w następny poniedziałek t. j. 4. b. m. ma nas opuścić i wyjechać napowrót do Zbaraża. Spodziewamy się, że przyjazd p. Woźniakowskiego miły będzie dla mieszkańców Zbaraża i zechcą skorzystać z tych kilku dni jego pobytu tamże. Życzyć tego należy dla nich samych najprzód; a potem dla dyrektora teatru! Oklaski są przyjemne. Sława ma wielką wartość. Kadzidło pochwały ma woń miłą, ale między nami powiedziawszy, wiem, że wydatki dyrektora są ogromne, a publiczność zbaraska nie tak bardzo liczna. Niechże jej sąsiedzi przyjdą w pomoc, bo sprawa sceny polskiej zasługuje na to.

(L. W.) **Jarosław** 1. sierpnia. *(Koresp. Dz. Pol.)* Zawiązuje się u nas Towarzystwo „Czytelni" mające na celu rozbudzić nie tylko życie towarzyskie, ale także, jak to już wskazuje nazwa tego towarzystwa, kształcenie się wzajemne przez czytanie pism perjodycznych krajowych i zagranicznych i książek pożytecznych. Zawiązaniu się takiego towarzystwa możemy tylko przyklasnąć i dodajemy oraz założycielom tegoż otuchę, aby nie zważając na przeszkody, jakie im niektórzy przeciwnicy oświaty w drodze stawiają, jak najrychlej plan ten uskutecznili! Upraszamy tutejszy urząd pocztowy, aby jeżeli sam nie może, u swej władzy przełożonej wyjednał zezwolenie na umieszczenie kilku skrzynek listowych po ulicach takich, które zbyt są oddalone od urzędu pocztowego. Apelujemy do urzędu telegraficznego, dla czego w wysyłaniu depesz przez publiczność nadawanych, jest tak powolnym—której to powolności dowodem najświeższym nadana onegdaj depesza telegraficzna w urzędzie Jarosławskim do Oświęcima o godzinie 10. zrana, którą strona w Oświęcimie dopiero dnia drugiego o godzinie 7. wieczorem otrzymała. W ten sposób możnaby było koleją żelazną interes swój w daleko prędszym załatwić czasie!

Przestrzegamy rodziców i opiekunów, aby nie pozwalali dzieciom samym chodzić kąpać się do Sanu, czego odstraszającym przykładem powinno być utopienie się onegdaj ucznia szkoły głównej, Broscha.

W końcu oznajmiamy, iż d. 17. sierpnia odbędzie się u nas świetny festyn ludowy, z którego czysty dochód przeznaczony jest dla zawiązującej się straży ogniowej ochotniczej. Program bardzo urozmaicony; obejmuje on także wyścigi konne; będzie 5 biegów, za które wyznaczono rozmaite nagrody. Chcący wziąć udział w tych wyścigach, mają najdalej do 10. bm. zgłosić się u p. Wełki, adjunkta kasy podatkowej.

(AH) **Stanisławów,** 1. sierpnia. *(Kor Dz. Polsk.)* D. 31. lipca wybuchł pożar w wiosce Czekalówce, o jednę milę od Stanisławowa położonej. Z polecenia burmistrza miasta, dr. Kamińskiego, udała się pospiesznie tutejsza straż ochotnicza na miejsce pożaru i pomimo, że uwiadomienie o pożarze późno nastąpiło, zdołała uratować prawie całą maszynerję parowego tartaku, własności p. Uhrmana, i cały szereg przyległych domów mieszkalnych i zabudowań gospodarskich. Wyszczególniającą czynność w ratunku rozwinęli i przed do ugaszenia i zlokalizowania niszczącego żywiołu osobliwie przyczynili się: adjutant straży ochotniczej, Władysław Kumaniecki, komendant II. oddziału, Ogrodziński, zastępca komendanta I. oddziału, Saleniewicz i członek ochotn. straży ogn., Bernhard Appenzeller, którzy panowie za tę sprężystą działalność dziękczynne uznanie zasłużyli. Przy tej sposobności muszę nadmienić, że te budynki są zabezpieczone w Galicyjskiem akcyjnem ogólnem Tow., które dotychczas nie widzi potrzeby Stowarzyszeniu straży ochotniczej udzielić subwencji, pomimo, że straż ochotn. stanisławowska w przeciągu roku dwadzieścia kilka pożarów z małą szkodą ugasiła, gdzie Towarzystwo galicyjskie było bardzo interesowane.

Radymno. *(Kor. Dz. Polsk.)* D. 1. b. m. odprowadziliśmy zwłoki ś. p. Jakóba Spis, obywatela i b. burmistrza naszej mieściny, na miejsce wiecznego spoczynku. Żal powszechny towarzyszył zgasłemu do grobu; był to bowiem człowiek rzadkiej uczciwości i prawości. Całe prawie miasto wyruszyło, aby ostatnią przysługę oddać zgasłemu; chrześcijanie na przemian z izraelitami nieśli zwłoki.

Mianowania. Minister sprawiedliwości przeniósł na własne żądanie notarjuszów: Juljana Gutowskiego z Nowego Sącza do Krakowa; Wiktora Brzeskiego z Podgórza do Krakowa i Marcina Gajczaka z Milówki do Andrychowa. Michałowi Sawickiemu, kandydatowi notarjalnemu we Lwowie, nadał minister sprawiedl. opróżnioną posadę notarjusza w Dubiecku.

† **W Wieszczyczynie** pod Śremem w Wielkopolsce umarł d. 28. lipca Józef Piotr Krzyżtoporski, major niegdyś wojsk polskich, liczący lat 70. Jako oficer 4go pułku piechoty, wniesiony był z innymi [illegible] kampanję 1831 musiał uchodzić z kraju do Francji a wróciwszy zamtąd w r. 1845, w Poznańskiem się osiedlił.

Zwolenniczkom konnej jazdy nie obojętną będzie wiadomość o wynalazku siodła damskiego p. Szklarskiego z Krakowa, które na wystawie wiedeńskiej monarcha austrjacki bardzo pilnie oglądał i chwalił. Siodło to z otwieraną kulą ma tę zaletę, że przy zsiadaniu z konia kobieta nie potrzebuje przekładać nogi przez wierzch kuli, co bywa niewygodnem, ale naciska lewą ręką guzik wystający przy kuli i tym sposobem je otwiera wygodnie i zsiada z konia. Gdy się koń spłoszy, amazonka, nie mając siły do powstrzymania go, bywa narażona na niebezpieczeństwo. Ponieważ prawa noga jest zamknięta w kuli i w pędzie musi ją przekładać przez wierzch kuli dla uwolnienia się z siodła, jak to ma miejsce przy zwykłych siodłach, łatwo przytem może stracić równowagę i upaść w przeciwną stronę. Siodło p. Szklarskiego usuwa niebezpieczeństwo upadku, w razie bowiem groźnego rozpędzenia się konia, jeżeli chce zejść z niego, naciska guzik od kuli, ta się szybko otwiera i wtedy łatwo zeskoczyć a raczej zsunąć się można bez zaczepienia suknią o siodło.

Emanuel Lewicki, 14 lat liczący, wzrostu niskiego, nieco ułomny z wyższą prawą łopatką na plecach, włosy ciemnoblond, oczy ciemne, usta wydęte i dwa zęby przednie szerokie nieco popsute, ubrany był w popielatym żakiecie, takich spodniach i popielatym kapeluszu. Miał jednakże z sobą i ubranie czarne, a to tylko surdut czarny, wyszedł z domu rodziców przy ulicy Halickiej pod liczbą 453¼ dnia 1. sierpnia 1873, około godziny wpół do 5. po południu.

Zrozpaczeni rodzice upraszają o przytrzymanie go i zawiadomienie Piotra Lewickiego, adjunkta sądowego we Lwowie.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 4. sierpnia)

Kronika teatralna. Dziś 4. sierpnia przedstawienia nie będzie.

* W środę 6. b. m. trzeci występ p. J. Kalicińskiego. Zamiast „Szklanki wody", której przedstawienie uniemożebniły obecne stosunki repertoarowe i teatralne, odegrana będzie komedja p. V. Sardou „Nasi najserdeczniejsi".

* W Piątek 8. b. m. czwarty występ p. J. Kalicińskiego w tragedji Słowackiego „Mazepa" w roli wojewody. W roli Zbigniewa debiutować będzie p. Konopka b. artysta teatru krakowskiego, a dawniej kijowskiego.

* Niebawem odegraną zostanie nowa komedja p. [illegible] hr. Borkowskiego pod t. „Spisek salonowy". Pan Kaliciński wziął ją na repertoar swoich gościnnych występów.

* Poznańskie towarzystwo dramatyczne pod kierownictwem p. Sarneckiego, daje obecnie, jak już donosiliśmy, przedstawienia w Kaliszu. Dla braku sił jednak, jakiemi rozporządza, nie cieszy się zbytniem powodzeniem w mieście, przyzwyczajonem do dobrej sceny, z jaką zaznajomili ją ś.p. Lech Nowakowski i Trapszo. Tak męski jak i żeński personal p. Sarneckiego nader słaby. Z artystek, prócz pp. Grabińskiej i Kwiatyńskiej (znanej tutejszej publiczności z czasów p. Miłaszewskiego) inne nie zasługują nawet na wzmiankę, z personalu męskiego zaledwie trzech lub czterech artystów na tę nazwę zasługuje. Dramat i komedja licha, całą zasługą dyrekcji stanowi *Halka*. Taką ocenę towarzystwa i teatru p. Sarneckiego daje korespondent jednego z poznańskich dzienników.

* Monstrualny koncert, jedyny w swoim rodzaju, odbędzie się w jednej ze sal wystawy powszechnej we Wiedniu. 48 najlepszych pjanistów wiedeńskich wykonają na 48 fortepianach kilkadziesiąt utworów najrozmaitszego rodzaju, jak: uwerturę z „Semiramidy", marsz z „Tannhäusera" itd.

* W wiedeńskim Carltheater ma być niebawem przedstawionym najświeższy, słynny swoją skandalicznością i banalnością utwor Dumasa (syna) *Żona Klaudjusza,* którego rozbiór szczegółowy podał przed parą miesiącami nasz fejletonista paryski.

* W Nicei otworzono niedawno drugi Théâtre-Français. Sala poprostu ale gustownie ozdobiona. Jej rozległość i urządzenie dozwalają publiczności wolną cyrkulację, czego nie ma w żadnym innym teatrze. Można przypatrywać się przedstawieniu spacerując po sali, co przy panujących w lecie upałach stanowi nieoszacowaną korzyść. Wybornie urządzona wentylacja utrzymuje w sali miłą, chłodną atmosferę. Od godziny 1. do 3. z południa przemieniony jest parter w obszerną salę, w której publiczność popijając tradycjonalny *bock* przysłuchuje się próbom z uwertury i kawałków, które mają być grane wieczór. Jednem słowem pod względem urządzenia jest to ideał teatru. Nicea posiada obecnie trzy teatra. Wszystko to jednak niedość jest dla miasta, w którem co zimy przebywa 10 — 12.000 cudzoziemców.

* Maestro Antonio Mazzolani skomponował nową operę p. t. *Il Ritorno della Russia* (Powrót z Moskwy), która w przyszłym sezonie przedstawioną będzie w Medjolanie.

Wyciąg z dz. urz. *Gaz. Lwow.* z dnia 2. sierpnia. Licytacje. W sąd. kraj. w Krakowie 29. sierp., 20. września i 30. paźdz. dobra Rzonka i Piaski wielkie; cena wyw. 50.000 złr. W sąd. pow. w Dobromilu 17. paźdz., 21. listop. i 9. stycznia 1874 realność l. 78/79 a 24. paźdz., 28. listop. i 9. stycz. realność l. 92 w Przedzielnicy. W sąd. pow. w Kętach 18. sierp. i 1. stycznia realność l. 42 w Łękach.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ze wsi. Donieść muszę o dziwnym fakcie, którego dotąd niesłyszano a który bardzo niekorzystnie wpływa na nasze i tak przykre stosunki. Oto zazwyczaj dotychczas powoływano rezerwistów do ćwiczeń w miesiącu wrześniu, kiedy najpilniejsze roboty około sprzętu były pokończone. W tym roku kazano się stawić wszystkim 1. sierpnia. Pojąć łatwo, jakie ztąd zamieszanie w gospodarstwie, jaka przeszkoda w robotach. Ludzi najlepszych, którzy jako zdolniejsi i bodaj nieco sztuką wojskową i rygorem wycywilizowani zajmują zazwyczaj posady starszych parobków, polowych itp., zabrano wówczas, kiedy każda ręka jest nieopłaconą. W tym zwłaszcza roku, gdzie wszystko w skutek spiekoty równo prawie dojrzewa, gdzie ze wsi trudno o robotnika się doprosić, bo każdy prosi, chwyta — takie postępowanie władz wojskowych potrójnie boleśnie i szkodliwie uczuwać się daje. We wszystkich innych krajach podczas żniw rozpuszczają żołnierzy na urlop w wielkiej liczbie, albo też dozwalają takowym najmować się do żniwa. I u nas dawniej wydawano takie rozporządzenia, które chociaż pozostawały martwą literą w obec niechęci pp. komendantów garnizonowych, świadczyły przynajmniej o tem, że rząd pojmuje potrzeby rolników i stara się uwzględnić tych, którzy innym chleb powszedni dają. Teraz już nie tylko, że o tem zapomniano, ale wzięto się do wprost przeciwnych rozporządzeń, powołując żołnierzy w samą najpilniejszą robotę polową, tak, jakby na ćwiczenia nie było już innego czasu. Nam nawet nie fachowym wydawałoby się, że wrzesień stosowniejszymby być powinien do odbywania manewr wojskowych. Upały bowiem mniejsze mniej żołnierza nużą i mniej go na choroby narażają. Oswobodzone z plonów pola przedstawiają wolne pola do ruchów, które bez przeszkód i robienia szkody w stojących na pniu zbożach odbywać się mogą swobodnie.

Nie umiemy sobie zatem wytłumaczyć tego rozporządzenia władz wojskowych, które jest tem nowszem, że wręcz dotychczasowej praktyce przeciwnem, a które mocno dotyka nas, rolników. Dla tego podnosimy tu głos w tej sprawie w nadziei, że zażalenia nasze dójdą do władz kompetentnych i uznanie tam znajdą. — W przeciwnym razie trzebaby aż przez reprezentację krajową upomnieć się o zniesienie rozporządzenia, najżywotniejszym interesom naszym tak szkodliwego.

Rafinerja spirytusu Juljusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 63, spirytus rafinowany z anyżem stopień 67.

Ostatnie wiadomości.

W Kołomyi zawiązał się w środę komitet przedwyborczy żydowski, który stawia kandydaturę dr. Hönigsmana. Ukonstytuowano go w bóżnicy. Wczoraj zaś — tj. w niedzielę, zwołał burmistrz, p. Zadembski, zgromadzenie wyborców kołomyjskich, dla ukonstytuowania komitetu przedwyborczego, złożonego z 50 członków, i komitetu ściślejszego.

Pisma wiedeńskie konstatują, że zaprzeczono półurzędownie pogłoskom o ustąpieniu ministra dra Ziemiałkowskiego.

Dotychczas dawniejsza Rada państwa nie jest rozwiązaną i zapewniają, iż rząd nie powziął jeszcze stanowczej decyzji co do terminu rozpisania nowych wyborów.

Puls giełdy wiedeńskiej począł bić cokolwiek żywiej, objawia się już ochota do kupna lepszych papierów, a sprzedaże egzekucyjne ustały.

W nocy z 1. na 2. bm. wybuchł pożar w oddziale alzackim wystawy powszechnej w Wiedniu, i ogarnął już był nawet pawilon austrjackiego ministra rolnictwa, gdzie zatlił się już był historyczny pług cesarza Józefa I. Płomienie groziły zniszczeniem całej wystawie, lecz stłumiła je straż ogniowa, wzmocniona oddziałem pułku inżynierji, po nadzwyczajnych wysileniach.

Szach perski zwiedził 2. bm. wystawę wiedeńską w towarzystwie cesarza austrjackiego, a 3. bm. miał być na wyścigach konnych we Freudenau.

Telegramy zapowiadają przyjazd Ludwika Filipa hr. Paryża do Frohsdorf, gdzie mieszka hr. Chambord. Jest mowa na serjo o pogodzeniu się ostatniego dziedzica Burbonów z Orleanistami.

Z Berlina piszą do wiedeńskiej *Presse* ciekawe rzeczy o dawniejszych konszachtach prusko-moskiewskich, w skutek których obadwa rządy umówiły się ustnie, że Moskwa odstąpi Prusom lewy brzeg Wisły, tj. połowę Kongresówki, a otrzyma za to Kłajpedę (Memel) i cały prawy brzeg Niemnu. Po tej umowie, Prusy wyprawiały kolonistów swoich z Prus wschodnich do Kongresówki, aby tam nagromadzić kadry dla „niemieckiej kultury." Tymczasem Moskwa spostrzegła, że Prusy radeby wprawdzie zająć lewy brzeg Wisły, lecz ani Memla odstąpić nie chcą, ani też zrzekają się dalszych w duchu żywionych planów na kraje nadbałtyckie. W skutek tego upadła cała umowa — Prusacy zaś narzekają teraz, że przez zbytni pospiech ogołocili Prusy wschodnie z niemieckiego żywiołu i teraz wzmógł się tam potężnie żywioł polski.

Król bawarski oświadczył stanowczo, że pikelhauby pruskiej nie zaprowadzi w swojej armii.

O wypadkach w Hiszpanji nadeszły następujące telegramy: Madryt, 31. lipca. Wobec energicznej obrony miasta Almerji, fregaty powstańcze usunęły się. Miasto Alicante sposobi się również do obrony na przypadek, gdyby rzeczone fregaty tam się pojawiły. Wejście wojsk do Sevilli, sprawiło tam wielką radość. Wojsko zdobyło 70 dział i drobne tylko poniosło straty.

Madryt 2. sierpnia. Powstańcy w Sewilli podpalili naftą gmachy publiczne. W Almerji dom konsulatu pruskiego zburzony przez bombardowanie powstańców. Miano zrabować filie bankowe w Walencji. Cztery okręty niemieckie krążą około Malagi. Okręty wojenne francuskie i angielskie weszły do portu w Bilbao.

Petersburgski *Goniec Urzędowy* ogłasza sankcjonowane przez cara uchwały Rady państwa, dozwalające rządowi zawieszania w pewnych razach swobody pisania o różnych ważnych sprawach publicznych w prasie, i pozwolenie dane ministrowi spraw wewnętrznych zawieszania na trzy miesiące wydawnictw.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Wiedeń d. 3. sierpnia. Szach perski odwiedził dziś wystawę powszechną w towarzystwie cesarza. Oglądnął najpierw rotundę, potem oddziały: Niemiec, Włoch, Francji, Anglji, Austrji, Persji i pawilon perski. W południe był szach na śniadaniu u cesarza w pawilonie cesarskim.

Madryt d. 3. sierpnia. Don Carlos ze znacznemi siłami zgromadzonemi w Nawarze wtargnął do Biscaji. — Dowódcy eskadr francuskiej, angielskiej i niemieckiej, znajdujących się na wodach hiszpańskich, konferowali wczoraj w Maladze z Contrerasem. Zażądali oni, aby powstańcy odesłali okręta wojenne do Kartageny i zatrzymali go jako zakładnika aż do wypełnienia tego rozkazu. — Dziś następuje atak na Walencję. — Minister wojny oznajmił kortezom, że fregata *„Miasto madryt"* połączyła się z powstańcami i że okręt *Vigilante* został przez Prusaków zwrócony.

Wiedeń, d. 4. sierpnia 10 godz. 45 minut. Akcje kredytowe 222·—; Anglosy 172·—; Unionbank 13[illegible]·—; Vereinsbank 40·—; Karola Ludwika —·—; Kolei połud. 186·—; Banku franc.-austr. 69·—; Baubank 93·—; Losy 1860 —·—; Tramway 267·—; Napoleondor —·—. Usp.: bardzo stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 2. sierpnia, 2. godz. — min. Akcje banku franko-austr. 69·—; węgierskie akcje kredytowe 120·—; akcje banku angl.-austr. 172·50, Banku Związk. 136·50; kolei Karola-Ludwika 218·—; kolei siedmiogrodz. 150·—; kolei połudn. 186·—; kolei alföldzkiej 152·—; kolei Elżbiety 216·—; kolei lwowsko-czerniow. 137·—; kolei węg. półn.-wschod. 204·—; Nordbahn 39·—; kolei Rudolfa 157·50; kolei węg. wschodniej 77·—; galicyjskie obligacje indemnizacyjne 74·80; losy z roku 1864 132·—; akcje kolei Koszycko-Oderberg. 151·50; Verkehrsbank-Actien 128·50; Losy tureckie 64·75; Akcje Wied. Banku budowniczego 92·—; kolej państw. 333·—; Wiener Bank Verein 154·—; Wiener Bauverein 33·—; Hypoth.-Rentenbank 50·—; Rosyjskie Banknoty 1·48. Usp.: bardzo stałe.

Berlin, Mosk. noty bank. 80[illegible]/16; austr. akcje kredyt. 131[illegible]/4; lombardy 111¾ akcje galicyjskie 97⅜/4; kolei państwowej 201—; kolei rumuńskiej 48⅜; austr. noty bankowe 90⅜; Losy z roku 1864 —.— Usposobienie: dosyć stałe.

Paryż, Renta 56·40; Lombardy —·— Usp.: —

Przyjechali do Lwowa d. 3. i 4. sierpnia.

Hotel Żorża. W. hr. Mniszek z Ostrowa, Dr. H. Maks z Tarnopola, B. Augustynowicz z Oszczańca, M. Buckowski i J. Kwaśniewski z Lublina, A. Krokowska z za kordonu, H. Grünwald i A. Mouchortoff z Moskwy, H. Rott z Pragi.

Hotel Langa. H. Baran z Kiszeniewa, J. Podmerny z Brodów, H. Eichenwald z Braunszweigu, A. Heilborn z Berlina.

Hotel Angielski. D. Niosiołowski z Przemyśla, Dr. S. Popiel z Sanoka, M. Paumgarten z Rzeszowa, M. Persian Aksentowicz z Pitrycza, A. W. Hauterive z Siedlisk, P. Kański z Szybenna, B. Papara z Batiatycz.

Hotel Europejski. F. br. Tekle z Anglji, R. Cieszkowski z za kordonu, Z. Trzecieski z Dynowa, W. Wróblewski z Czortkowa, T. Korytko z Piadyk, W. Jbjowski z Wistowa, J. Merli z Stryja, D. Bogdów z Moskwy.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. g. 57. m. rano, 9. g. 45. m. w nocy i 10. g. 50. m. rano — z Czerniowiec: 3. g. 58. m. rano, 3. g. 45 m. po południu i 11. g. 8 m. w nocy — z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4. g. 3. m. po południu i 10. g. 58. m. w nocy.

Odchodzą: do Krakowa 5. g. 5. m. rano, 5. g. 5 m. wieczór i 11. g. 28. m. w nocy — do Czerniowiec: 6. g. 17. m. rano, 12. g. 15. m. w południe i 11. g. w nocy — do Podwołoczysk i Brodów: 12. g. w połud., 10. g. w nocy i 6. g 7. m. rano.

Z Podzamcza odchodzą do Podwołoczysk i do Brodów: g. 11. 32. m. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.

Lwów, z Izby handlowej dnia 2. sierpnia.

	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	222 50	220 50
„ Lwow.-Czerniowieckiej	188 —	186 —
Banku hip. gal. po 200 złr.	— —	— —
„ krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w.a.	78 —	77 —
„ „ „ 4 „ „	72 —	71 —
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	84 50	83 50
Gal. zakładu kred. włośc.	94 —	92 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	75 50	74 50
Poż. głod. z r. 1866 po 7 prc.	— —	— —
Losy miasta Krakowa	24 —	22 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 26	5 19
„ cesarski	5 30	5 23
Napoleondor	8 91	8 84
Pół imperjał rosyjski	9 10	8 95
Rubel rosyjski srebrny	1 78	1 68
„ „ papierowy	1 48	1 47
Pruskie bilety kasowe	1 68	1 66
Srebro	109 25	106 —
Wiedeń, 1. sierpnia.		
5 prc. zjed. dług. pań. bank.	67 80	67 60
5 „ „ „ „ sreb.	73 25	73 —
5 „ Oblig. ind. niż. austr.	94 —	93 —
5 „ „ „ „ czeskie	95 —	94 —
5 „ „ „ „ węgiersk.	77 50	77 —
5 „ „ „ „ galicyj.	75 50	74 80
5 „ „ „ „ bukow.	74 50	73 50
5 „ „ „ „ siedmiog.	75 75	75 —
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
Węg. pożycz. kol. 300 prc. 500 franków 120 złr.	97 —	96 75
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy	90 30	90 15
5 „ galicyjskie	79 —	77 —
5 „ galic. zakł. kred. włośc.	93 —	92 50
5 „ węgierskie losow.	80 50	80 —
5 „ zakł. kred. austr.	100 50	100 —
5 „ spłacal. w 33 latach	87 50	87 —
5 „ [illegible] 120 złr.	— —	121 —

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	265 —	262 —
„ „ „ 1854	92 50	92 —
„ „ „ 1860	101 50	101 —
„ „ „ 1864	131 —	130 —
„ prem. poż. węgiers.	83 50	83 —
„ Comorenta	23 —	25 —
„ Kredytowe	162 —	161 50
„ żeg. parowej na Dunaju	95 —	94 —
„ księcia Salm	— —	— —
„ „ Palfy	24 50	23 50
„ „ Klary	34 —	32 —
„ hr. St.-Genois	27 —	26 —
„ miasta Budy	26 —	24 —
„ ks. Windischgrätz	21 —	20 —
„ hr. Waldstein	— —	— —
„ hr. Keglewich	15 —	14 —
„ Rudolfa	14 —	13 —
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	578 —	576 —
Kolei północ. Ferdynanda	2060	2050
„ rządowej fr. a.	332 50	331 50
„ zachodniej ces. Elżb.	215 50	214 50
„ pardubickiej	— —	— —
„ południowej	186 50	185 50
„ galicyjskiej	221 —	221 50
„ czerniowieckiej	188 —	187 —
„ Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ węg. pół. wschodn.	114 —	113 50
„ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	158 —	157 50
„ alfeldzko-fiumańskiej	152 —	150 —
„ koszycko-bogum.	152 —	151 50
„ siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ cisańskiej	203 50	202 50
„ wschodnio-węg.	77 —	76 50
„ austr.-północno-zachod.	204 —	202 —
„ wschodniej	— —	— —
„ Franciszka-Józefa	207 —	206 —
Banku narod. austrjac.	970 —	968 —
Zakładu kredytowego	221 —	220 50
Akcje banku anglo-austr.	171 —	170 —
„ „ angl.-węg.	54 50	54 —
„ Zakładu kredyt. węg.	121 —	120 —
„ bank. franko-austr.	61 —	68 50
„ „ franco-węgiersk.	26 25	25 25
„ „ krajowego galic. we Lwowie	— —	— —

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	80 50	79 50
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ austr. związkow.	89 —	88 50
„ dla obrot. ogólnego	128 —	126 —
„ austr. ogól. banku	100 —	08 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	48 —	— —
„ ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m.	93 50	92 50
„ (Emis. 1862) „ „	93 25	92 75
„ rząd. St. 500 fr.	135 —	134 —
„ „ Emis. 1867 fr.	128 50	127 50
„ połudn. St. 500 fr.	109 50	109 —
„ Bony 1870-1874 6 prc.	— —	— —
„ pół. C. F. 100 złr. m. k.	91 —	90 —
„ „ „ „ za 100 złr. w. a.	87 50	87 —
„ „ „ „ w sr. 5prc. wa.	106 75	106 25
„ zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	94 —	93 —
Kolei połud.-pół. niem. 5 prc. za 100 złr.	79 —	— —
— w srebrze	— —	98 50
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	102 50
Kol. galic. K. L. Emis. II.	89 50	89 —
„ lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	74 50	74 —
„ Emisja 1867	— —	85 50
Kolei Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ siedmiogrod. złr. 200 w. a.	86 —	85 75
„ ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	93 75	93 50
„ północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	100 75	100 25
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	90 50	90 —
Waluty. Cesarskiej korony	— —	— —
Dukat na wagę	5 28	5 27
„ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	8 89	8 88
Suwereny angielskie	11 20	11 10
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	108 15	108 —
Srebro, kupony	108 25	107 75
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety bankowe	1 66	1 66

Nadesłane. Wszystkim cierpiącym zapewnia zdrowie i siły bez lekarstw i kosztów

Revalescière du Barry
z Londynu.

Żadna choroba nie oprze się delikatnej „Revalescière du Barry", która bez lekarstw i kosztów usuwa wszelkie cierpienia, żołądka, nerwów, piersi, płuc, wątroby, gruczołów, błony śluzowej, pęcherza, nerek i organów oddechu jako to; tuberkuły, suchoty, astmę, kaszel, niestrawność, zatkania, biegunki, bezsenność, bezsilność, hemoroidy, wodną puchlinę, gorączki, zawroty głowy, uderzenia krwi, szum w uszach, nudności i t. p. nawet podczas ciąży — nakoniec *diabetes*, melancholię, schudnięcie, reumatyzm, gościec, bladnicę. Oto wyciąg z 75.000 świadectw o wyleczeniu chorób, które urągały wszelkim lekarstwom.

Certyfikat Nr. 68.471.

Panie, mogę Cię zapewnić, że po używaniu dwuletniem twej cudownej „Revalescière du Barry", nie czuję więcej ciężaru mojej starości, a liczę lat 84. — Nogi moje służą mi znowu, wzrok mój stał się tak dobrym, że szkieł nie potrzebuję, żołądek mój jest zdrów tak, jakbym miał lat 30, jednem słowem, jestem zdrów, każę, nawiedzam chorych, odprawiam nabożeństwo, odbywam dosyć długie przechadzki piechotą, umysł mój jest jasny, a pamięć moja odświeżyła się. Proszę Pana, abyś raczył to moje oświadczenie publicznie ogłosić. Z szacunkiem i wdzięcznością Ks. Peter Castelli, proboszcz w Prunetto.

Certyfikat Nr. 75.605. Wiedeń, Praterstrasse, 22. maja 1871.

Nie wiem jak Panu podziękować za zbawienny skutek twojej „Revalescière du Barry". Cierpiałem na kurcze żołądkowe, kaszel i dijarję, a teraz dzięki pańskiemu środkowi, zupełnie zdrów jestem. L. Grossmann.

„Revalescière du Barry" pożywniejsza jest od mięsa i oprócz tego oszczędza więcej niż 50 razy swoją ceną na lekarstwach. Cena w puszkach blaszanych za pół funta 1 złr. 50 ct., za funt 2 złr. 50 ct. 2 funty 4 złr. 50 ct. 5 funtów 10 złr. 12 funtów 20 złr., 24 funty 36 złr. — Biszkokty w puszkach po 2 złr. 50 ct. i po 4 złr. 50 ct. Czekolada w proszku lub w tabliczkach na 12 filiżanek 1 złr. 50 ct., 24 filiżanek 2 złr. 50 ct., 48 filiżanek 4 złr. 50 ct. w proszku na 120 filiżanek 10 złr. na 228 filiżanek 20 złr. na 576 filiż. 36 złr. Główny skład w Wiedniu u Barry du Barry & comp. Wallfischgasse 8. jakoteż wszędzie w porządnych aptekach i sklepach korzennych. Skład wiedeński wysyła też Revalescière swoją za przekazem lub pobraniem pocztowem.

Ajencje: w BIAŁEJ u aptekarza Ericha Keler; w BOCHNI u Franciszka Reissa c. k. salinarnego aptekarza, i u L. E. Bulsiewicza w BRAILE: u J. Max. Squarzy; w BRODACH: u M. S. Franzosa i G. Grünspana, w aptece pod złotym Orłem: w CZERNIOWCACH: u Alta, c. k. apt. obw. i u Ignacego Schnirch; w KOŁOMYI: u J. Sidorowicza; w KRAKOWIE: u Józefa Trauczyńskiego; we LWOWIE: u Piotra Mikolascha aptekarza, Leopolda Rotlendera, Zygmunta Ruckera aptekarza, u F. W. Królikowskiego, Jakóba Beisera dawniej Adolfa Berlinera, u Karola Schubutha i u Juljusza Reissa; w OŁOMUNCU: u M. A. v. Gerbausera i u Ant. Meisnera; w PESZCIE: u Józefa v. Török; w PRADZE: u Jós. Fürsta; w PRZEMYŚLU: u Edwarda Machalskiego; w RZESZOWIE: u J. Scheitera & Comp.; w TARNOPOLU: u A. Morawetza i Pr. A. Bucholtz c. k. apteka obw.; w TARNOWIE: u A. Tauszyna apt. pod Aniołem i u W. T. A. Wielogórskiego.

ODEZWA.

Z odwołaniem się do odezwy komitetu prowizorycznego akcjonarjuszów galicyjskich węgierskiej kolei wschodniej (Ostbahn), umieszczonej w rubryce „Gospodarstwo, handel i przemysł" *Dziennika* z dnia 12. lipca r. b. nr. 162, względem sposobu zgłaszania się z akcjami, obrany przez Zgromadzenie akcjonarjuszów dnia 24. lipca r. b. stały komitet, odzywa się do tych posiadaczy akcyj, którzy się do 24. lipca r. b. z rewersami legalnemi nie zgłosili, ażeby się z temi rewersami, czyli poświadczeniami wiarogodnemi, na posiadane przez nich akcje, zgłaszali do Komitetu we Lwowie.

Adresować należy do Komitetu na ręce członka p. **Stopla,** w własnym jego handlu w Rynku.

Pokwitowania odebranych rewersów komitet prześle niezwłocznie stronom za pomocą kart korespondencyjnych. Nadesłane rewersa, po zrobionym z nich użytku, komitet w swoim czasie zwróci za złożeniem wydanych przez komitet pokwitowań.

Komitet widzi się spowodowanym zwrócić uwagę pp. posiadaczy na grożące niebezpieczeństwo postradania całego kapitału [illegible] wanego w tych akcjach, skoro ni[illegible] głosu tego i zostaną nadal tak [illegible] uloko- [illegible] nsłuchają.

Komitet postanowił [illegible] szybkie działanie w [illegible] obojętnymi. żeli posiadacze [illegible] sobie energiczne i zgłaszanie [illegible] tej sprawie, wszelakoż, jeby n[illegible] sami nie przyczynią się licznem [illegible], natenczas zamiary komitetu, gdyby nawet były najzbawienniejsze, nie osiągną pożądanego skutku.

Ażeby zaś ten skutek mógł być osiągniętym i grożące niebezpieczeństwo mogło być odwrócone, muszą bez wyjątku wszyscy posiadacze do współdziałania przystąpić.

Szanowni posiadacze zapewne nie są powiadomieni o uchwałach zapadłych na zgromadzeniu akcjonarjuszów tej kolei, odbytem dnia 28. czerwca r. b. w Peszcie.

Podajemy więc krótko ważniejsze uchwały, które gdyby się utrzymały, zgotowałyby nam z góry obmyślaną ruinę. Po pierwsze: zgromadzenie to zasystowało bezpodstawnie wypłatę kuponu, o czem się każdy z posiadaczy przekonał, nie otrzymawszy procentu w dniu 1. lipca r. b., na który liczył; powtóre: udzieliło to zgromadzenie absolutorjum Radzie zawiadowczej od początku jej urzędowania aż dotychczas, zwolniło też Radę od wszelkiej odpowiedzialności za sprowadzoną ruinę akcjonarjuszów — jako też i ich kaucje, nareszcie przeszło do porządku dziennego nad wnioskiem komitetu, wysadzonego przez zgromadzenie zeszłoroczne, o zbadania administracji tej kolei, który oparty na datach i dokumentach, uznał Anglo-Bank winnym tej ruiny, i wniósł do pociągnięcia go do odpowiedzialności i wynagrodzenia. Nakoniec upoważniło to zgromadzenie obraną nielegalnie Radę zawiadowczą, do traktowania z rządem o zamianę akcyj na 10.000 reńskowe losy bezprocentowe, bez odnoszenia się do walnego zgromadzenia akcjonarjuszów.

Ażeby zaś przeciw tym uchwałom wystąpić można, i winnych ruiny do odpowiedzialności pociągnąć, potrzeba dążyć do zwołania Zgromadzenia nadzwyczajnego; które według statutu nastąpić może, gdy posiadacze 15000 sztuk akcyj, wykazanych legalnie, tego zażądają. Dla przeszkodzenia potwierdzenia tych uchwał przez rząd węgierski, Komitet prowizoryczny wezwał posiadaczy do zgromadzenia się z akcjami, nie przypuszczał jednak, natrafić na taką niedbałość samych posiadaczy o dobro własne. Dbający o to więcej, uczynili zadość wezwaniu, a wyligitymowawszy się, że są niezaprzeczalnymi właścicielami, wzięli udział w Zgromadzeniu, odbytem dnia 24. lipca br.

Atoli liczba zgłoszonych i notarjalnie skonstatowanych akcyj była niedostateczną, by można było zażądać zwołanie nadzwyczajnego Zgromadzenia. Komitet wszakże niezrażając się doznaną ze strony posiadaczy apatją, kroczył wytkniętą naprzód drogą, przedkładając Zgromadzeniu zwołanemu w tym celu na 24. lipca r. b., od którego sobie tak wiele obiecywał, do uchwały protest do rządu węgierskiego, przeciw zapadłym uchwałom Zgromadzenia z d. 28. czerwca rb. w Peszcie z prośbą o niepotwierdzenie tych uchwał, który to protest, uchwalony jednogłośnie i odesłanym został.

Protest ten jednak nie odwróci grożącego posiadaczom niebezpieczeństwa, bo nie ma pewności, czy rząd go uwzględni; inaczejby się rzecz miała, gdybyśmy byli wystąpili w [illegible] ilości, jaką Statuta wymagają, natenczas [illegible] siałby się rząd wstrzymać [illegible] czas musiałby nadzwyczajne Zgromadzenie [illegible] potwierdzeniem, [illegible] cznie zwołanem [illegible] zenie byłoby niezwło-

By to je[illegible] pp. posi[illegible] szcze teraz umożliwić Komitetowi, [illegible] dacze zechcą się jak najliczniej zgłasić, wykazując się wiarogodnemi poświadczeniami, że akcje te posiadają, a to w ten sam sposób, jak to w powołanym Nrze *Dziennika* wykazaliśmy.

Dla tem pewniejszego poinformowania pp. posiadaczy, powtarzamy ten sposób:

Poświadczenia te a względnie rewersa, świadczące o niezbitem posiadaniu tych akcyj, powinne być wystawionemi przez banki lub tym podobne instytucje finansowe, do których się zaliczają kasy oszczędności, lub też przez Notarjaty, przed któremi posiadacze akcje swe okazać i na nie potwierdzenie zażądać winni — z tą uwagą, że na złożone akcje w bankach lub tym podobnych instytucjach, wystarczy potwierdzenie złożonych ilości sztuk, gdy tymczasem w poświadczeniach notarjalnych muszą być numera akcyj uwidocznione, — tak poświadczenia pierwsze jak i drugie mają być nadesłane Komitetowi, który poświadczenia te, po sporządzeniu aktu notarjalnego, w razie zaś zwołania Zgromadzenia we Lwowie, po odbyciu onego zwróci się posiadaczom. — Zgłaszający się przystępnją już tem samem do akcji komitetu.

Dla ułatwienia pp. posiadaczom składania akcyj w instytucjach finansowych, uprosił komitet do przyjmowania bezpłatnego we Lwowie Bank krajowy i filję jego w Brodach, Bank hipoteczny i filje jego w kraju, Bank włościański i kasy powiatowe na prowincji, a że sprawa ta ogółu dotyczy, więc Komitet ma to przekonanie, że i kasy oszczędności na prowincji, gdzie takowe istnieją, nie odmówią przyjmowania i wydawania urzędowych poświadczeń.

Formalności te są konieczne, według bowiem Statutów do zwołania Zgromadzenia nadzwyczajnego przez akcjonarjuszów, wymagana ilość akcyj szt. 15.000 musi być udowodnioną, dowodem zaś tym będzie akt notarjalny.

Komitet wie jakie naciski na te okoliczność, i jeżeli pp. posiadacze nadal traktować zechcą sprawę tę obojętnie, wynikłe z tego złe sobie przypisać, bowiem czas działania jest krótki, dla tego wypada prędko i sprężyście działać, co polega na przystąpieniu wszystkich posiadaczy bez wyjątku.

Termin przyjmowania zgłoszeń ustanawia się do 31. sierpnia b. r., którzyby się z pp. posiadaczy do dnia tego nie zgłosili, będą od odpowiedzialności jak i od wszystkich możliwych korzyści wykluczeni.

Sam rząd węgierski, gdy się przekona, że kraj nasz jest licznie i silnie zaangażowanym, inaczej się na tę sprawę będzie musiał zapatrywać. Od nas więc samych zależy dobry lub zły obrót."

Komitet akcjonarjuszów kolei węg.-wschodniej (Ostbahn) dla Galicji.

Lwów, dnia 30. Lipca 1873. 2179 1—2

Edward Dzieduszycki, Przewodniczący. **Mikołaj Zagórski,** Członek-sekretarz.

KSIĘGARNIA SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO we Lwowie

otrzymała na główny skład

Chądzyński Dr. J. Cholera. Jej etymologia, historja, natura, fizjologia, anatomja patalogiczna, objawy, rozpoznawanie, rokowanie, ochrona, leczenie. Drugie przerobione i pomnożone wydanie. Lwów 1872 stron. 210 w 8ce. Cena 1 złr. 50 cnt.

Tegoż. Dławiec (Angina membranacea.) — Podług najświeższych badań sztuki lekarskiej w 8ce Lwów 1867 str. 135. Cena 1 złr.

Można takż nabyć we wszystkich księgarniach. 2171 1—2

Do wydzierżawienia. Folwark Siemianówka

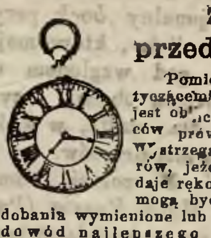
przy dworcu kolei Albrechta, przeszło 1000 morgów ornego pola, łąk i pastwisk obejmujący, jest od 15. czerwca 1874 na lat sześć do wydzierżawienia.

Bliższe warunki mogą być zasięgnięte u Zarządu dóbr Siemianówka, poczta Szczerzec. 2165 3—3

Pocztmistrz

w Iwoniczu, życzy sobie w drodze zamiany nabyć inną, większą pocztę.

Ponieważ piękne położenie, jakoteż i zbawienne zdroje Iwonicza dla wielu pożądane być mogą, przeto chcący wejść w interes niniejszy raczą bliższych szczegółów na poczcie Iwonickiej zasięgnąć. 2178 1—3



Zastrzega się przed oszukaństwem!

Pomiędzy licznemi ogłoszeniami, dotyczącemi, szczególnie zegarów, wiele jest obliczonych na oszukanie mieszkańców prowincji. We własnym interesie wystrzegać się należy kupowania zegarów, jeżeli firma sprzedającego nie podaje rękojmi. U mnie kupione zegary mogą być każdego czasu według upodobania wymienione lub też nazad zwrócone; jest to dowód najlepszego ich wykończenia.

Nie do uwierzenia, a jednak prawda!

Za 1 złr. 50 ct. i 1 złr. szwajcarski zegar porcelanowy z emalją i pięknym krajobrazem lub kwiatami emaljowanemi, bardzo elegancki a przytem tani, przydatny dla ubogiego i bogatego, z roczną gwarancją.

Za 9, 10 i 11 złr. prawdziwy angielski srebrny cylinder, wraz z pięknym łańcuchem ze złota talmi, medaljonem, pudełkiem, kluczykiem i pięcioletnią gwarancją, tudzież z rezerwowem szkiełkiem. Takież same chrono-mierniczne zegarki, dokładnie w ogniu złocone, tylko 12 złr. 50 ct.

12 i 15 złr. kosztuje praktyczny, dobry, piękny remontoar. Cesarski zegarek, najlepszy wyrób jaki tylko można sobie wyobrazić, lekarze i sz. duchowni nie mogą dosyć nazalecać się tych zegarków. Jest to dowód, że taki wytrwały zegarek nie może mylić się ani na sekundę.

Za 15 i 18 złr. otrzymać można modny zegarek wojskowy, lekki, ozdobny, przytem nadzwyczaj elegancki, co jest rzeczą główną, bardzo punktualny, ścisły w ruchu i bajecznie tani; do takiego zegarka otrzymuje każdy imitowany srebrny łańcuch modnego fasonu, wraz z kluczykiem, pudełkiem, medaljonem i pięcioletniem poręczeniem.

Tylko 12 i 15 złr. srebrny cylinder z prawdziwą złotą sprężyną do odskakiwania, mocnem szkłem kryształowem, wraz z łańcuchem, medaljonem ze złota talmi i gwarancją.

Tylko 15 lub 20 złr. prawdziwy angielski ankier srebrny, sawonet, z podwójną kopertą, najpiękniejszem grawirowaniem, wraz z łańcuchem z prawdziwego złota talmi i gwarancją.

Tylko 13 złr. prawdziwy angielski srebrny i w ognin złocony chronometr wraz z łańcuchem, medaljonem ze złota talmi, skórzanem pudełkiem i gwarancją.

Tylko 14 złr. takiż sam, znacznie piękniejszy, z orjentalnym drogoskazem.

Tylko 16 lub 17 złr. prawdziwy angielski Prince of Wales remontoar, najsilniejszego kalibru, z kryształowem szkłem, werkiem z niklu, w prawdziwem złocie talmi masif; zegarki te mają przed innemi tę zaletę, że można je nakręcać bez kluczyka i do takiego zegarka otrzymuje każdy łańcuch ze złota talmi wraz z medaljonem i gwarancją, bezpłatnie.

Tylko 13 złr. prawdziwy angielski zegarek ze złota talmi, cylinder, najnowszego fasonu, z podwójnem szkłem kryształowem, przez które można widzieć i werk zamknięty, wraz z łańcuchem ze złota talmi, medaljonem i gwarancją.

Tylko 14 lub 17 złr. całkiem mały damski zegarek z prawdziwego srebra wyzłocony, wraz z łańcuchem z prawdziwego złota talmi, medaljonem i świadectwem poręczającem.

Tylko 18 i 20 złr. prawdziwy angielski, najdoskonalej wyzłacany srebrny chronometr z podwójną kopertą, pięknie emaljowany, wraz z pięknym łańcuchem z prawdziwego złota talmi, medaljonem i gwarancją.

Tylko 18 albo 20 i 25 złr. piękny srebrny prawdziwy angielski ankier na 15 rubinach, wraz z najpiękniejszym łańcuchem ze złota talmi, medaljonem, skórzanem pudełkiem i gwarancją.

Tylko 20 i 25 złr. srebrny remontoar, nakręcający się bez kluczyka, wraz z łańcuszkiem ze złota talmi i medaljonem.

Tylko 23, 25 i 27 złr. złoty damski zegarek wraz z łańcuszkiem, medaljonem i gwarancją.

Tylko 30, 35 i 40 złr. prawdziwy angielski srebrny remontoar z podwójną kopertą, gwarantowany i patentowany.

Tylko 35 40 i 45 złr. prawdziwy złoty angielski ankier z kryształowem szkłem.

Tylko 60, 75 i 100 złr. piękny złoty remotoar ze szkłem kryształowem, 105 i 115 złr. w podwójnej kopercie.

Tylko 200—300 złr. prawdziwy angielski chronometr z remontoarem, podwójną kopertą i szkłem kryształowem.

Oprócz tego **wszystkie** gdziekolwiek i przez kogokolwiek anonsowane gatunki zegarków **taniej.**

Atelier dla reparacyj.

Stare zegarki, często drogie pamiątki rodzinne, naprawiają się i odmieniają. Cena reparacji z pięcioletniem poręczeniem złr. 1·50, 3, 5 do 10.

Zamówienia listowne

za zaliczką pocztową, lub przesłaniem należytości załatwia się w przeciągu 24 godzin. Na szczególne zawezwanie przesyłają się także zegarki i łańcuszki do wyboru za zaliczką, a za nie zatrzymane pieniądze zwracają się.

Ceny moje są zawsze niższe aniżeli jakiekolwiek najniższe, stoją bowiem co do moich obstalunków na wysokości czasu.

Wszyscy życzący sobie zamówić zegarki,
Wszyscy życzący sobie zamienić stare zegarki na nowe, upraszają się o zgłoszenie do mojej firmy.

FILIP FROMM,
fabrykant zegarów, Rothenthurmstrasse 9.
Wiedeń.
2040 **Zwracamy uwagę na adres.** 5—12

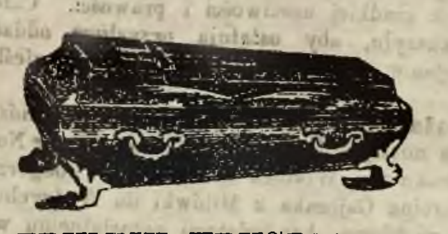
W największym wyborze!!

Saskich Pończoch i Szkarpetek, oraz dziecinnych **Pończoszek i Szkarpeteczek, angielskich Płaszczów od deszczu, Pledów,** wełnianych i jedwabnych **Deszczochronów,** najnowszych **Krawatek, Manszet, Kołnierzyków, Szelek** i **Spinek do Koszul** poleca 2157 2—6

handel płócien i gotowej bielizny F. S. Bardasza

we Lwowie,

naprzeciw Katedry pod l. 9.



TRUMNY KRUSZCOWE

c. k. uprz. fabryki **A. M. Bescherner** w Wiedniu, przewyższające znacznie pod względem **wytrwałości i wytworności** wszelkie wyroby tego rodzaju innych fabryk, dla tego też i nieporównanie lepsze, są w **wielkim wyborze** po cenach fabrycznych do nabycia.

Również **materace, poduszki, kapy i świece** itd. Zamówienia telegraficzne uskuteczniają się natychmiast. 2012 30—?

Jedynie główny skład utrzymuje

A. OPUCHLAK we Lwowie

pod l. 47 m.

Ekspedytor pocztowy egzaminowany

poszukuje umieszczenia. Adres: **Z. J. 12.** Lwów poste restante. 2176 1—1

Majątek ziemski

w Galicji zachodniej w bliskości kolei żelaznej położony, obejmujący wraz z lasem przeszło 20.000 morgów ziemi, 4 folwarki dostatecznie zabudowane, jest z wolnej ręki do sprzedania.

Kupujący zechcą się zgłosić pod adresem **RODERYK ALS, adwokat w Rzeszowie.** 2169 2—3

W Broszniowie

2 mile od Kałusza między Doliną i Kałuszem przy gościńcu krajowym jest do sprzedania

REALNOŚĆ

pod l. 24 składająca się z 28 morgów żyznej ziemi, z tego około 5 morgów łąk, domu mieszkalnego o 2 pokojach, 1 kuchni, spiżarni i budynków ekonomicznych.

Bliższa wiadomość u ks. **E. Macielińskiego** w Krechowicach ostatnia poczta w miejscu. 2177 1—1

A. SZELISKI

we Lwowie, przy ulicy Majera pod l. 7

utrzymuje na składzie i sprowadza wszelkiego rodzaju

MACHINY

oraz

narzędzia rolnicze i przemysłowe

z fabryk austrjackich, niemieckich, angielskich i amerykańskich

mianowicie: 2155 5—?

młócarnie, sieczkarnie, młynki, cylindry, siewniki rzędowe i szerokorzutne i t. d.

Szczególnie zwraca uwagę na nowo konstruowaną na wystawie powszechnej w Wiedniu wyszczególnioną żniwiarkę z kutego żelaza „**Champion**" oraz na kosiarkę „**Kirby.**"

Na żądanie rozsyła cenniki i kosztorysy franko.

Biblioteka Powieści i Romansów.

Największe i najtańsze wydawnictwo w Galicji, wychodzi rok IV. i podaje obok prac oryginalnych, przekłady najcelniejszych powieści zagranicznych. Obecnie wychodzią oryginalna powieść p. t. 2084 7—?

Pamiętniki Daniela

przez ***Józefa Tretiaka*** — i druga angielska p. t.

SKAZANIEC.

Prenumerata wynosi: Na prowincji z przesyłką pocztową rocznie za 180 arkuszy ścisłego druku **10** złr., półrocznie **5** złr., ćwierćrocznie **2** złr. **50** ct. We Lwowie rocznie **8** złr., półrocznie **4** złr., ćwierćrocznie **2** złr. — Dotąd wyszły w **Bibliotece** następujące dzieła:

- I. tom: **Tajemnice klasztoru neapolit.,** pamiętniki ks. Caracciolo z włoskiego; cena księgarska 1 złr.
- II. tom: **Hr. de Camors,** przez Feuilleta, z francuskiego; 1 złr. 25 ct.
- III. tom: **Klemencja,** powieść hiszpańska, przez Fernana Caballero; 1 złr. 50 ct.
- IV. i V. tom: **Klub Pickwicka,** przez Dickensa, z angielskiego; 3 złr.
- VI. i VII. tom: **Być albo nie być,** powieść szwedzka, przez Zofię Marję Schwartz; 2 złr.
- VIII. i IX. tom: **Gdzie winowajca?** powieść tłumaczona z francuskiego, E. Gaboriau; 2 złr.
- X. i XI. tom: **Pieniądz i imię,** powieść szwedzka, przez Zofię Marję Schwarz; 2 złr. 50 ct.
- XII. tom: **Poświęcenie kobiety,** powieść Eugen. Berthoud, z francuskiego; 1 złr. 50 ct.
- XIII., XIV. i XV. tom: **Nicolo de' Lapi,** powieść histor. z włoskiego, M. d'Azeglio; 3 złr. 60 ct.
- XVI. tom: **Powieści mniejsze,** M. W. Hohola, z rosyjskiego; 1 złr.
- XVII. i XVIII. tom: **Opactwo Carrow,** przez J. F. Smith, z angielskiego; 3 złr.
- XIX. tom: **Dygnitarze,** romans meksykański, przez P. de los Rios; 1 złr. 25 ct.
- XX. tom: **Piękna Pani,** powieść oryginalna J. I. Kraszewskiego; 1 złr. 20 ct.
- XXI. tom: **O zmroku,** przez Wilkie Collins'a, z angielskiego; 2 złr.
- XXII. tom: **Synowie Barona,** czyli Anioł z ulicy Westerlang, powieść szwedzka, przez Kiellmana Goeranssona; 1 złr. 25 ct.
- XXIII. tom: **Na Cmentarzu—na Wulkanie,** powieść współczesna, J. I. Kraszewskiego; 2 złr.
- XXIV. tom: **Żona męża próżnego,** ze szwedzkiego, przez Z. M. Schwartz: 1 złr. 25 ct.
- XXV. i XXVI. tom: **Akta kryminalne l. 113,** przez Gaboriau, z francuskiego; 2 złr.
- XXVII. tom: **Rina,** romans włoski; 1 złr. 40 ct.
- XXVIII., XXIX. i XXX. tom: **Pan Graba,** przez E. Orzeszko; 3 złr. 20 ct.
- XXXI. i XXXII. tom: **Wina i cnota,** przez M. Z. Schwartz; 2 złr.
- XXXIII. tom: **Przeznaczenie,** powieść napisana według oryginału francuskiego w dwóch częściach, przez Ludwika Enault; 1 złr. 50 ct.
- XXXIV. i XXXV. tom: **Wojewodzic,** powieść oryginalna w II. tomach, przez Gryzonia; 2 złr. 50 ct.
- XXXVI. i XXXVII. tom: **Czarny Matwij,** powieść z życia ludu górskiego, przez Walerego Łozińskiego, w dwóch tomach; 1 złr. 60 ct.
- XXXVIII. i XXXIX. tom: **Kto chce kochać, cierpieć musi,** przez Karola Reade, z angielskiego, w dwóch tomach; 2 złr. 80 ct.
- XL. tom: **Powieści** Karola Pieńkowskiego; 1 złr. 80 ct.
- XLI., XLII., XLIII. i XLIV. **Boleść i radość;**
- XLV. **Pani czy Panna;**
- XLVI. **Na dwóch krańcach,** powieść przez Paulinę Wilkońską;

Wszystkie dzieła powyższe można jeszcze razem otrzymać po cenie prenumeracyjnej, t. j. za 24 złr.

Główny skład w księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie.

C. k. uprzywilejowany galicyjski

Akcyjny Bank Hipoteczny we Lwowie

wydaje

6% Listy hipoteczne

które są jak **najwłaściwsze** do lokowania kapitałów.

Listy hipoteczne mogą według prawa z dnia 2. lipca 1868 D. P. XXXVIII. Nr. 93 być użyte na lokowanie kapitałów funduszowych, na lokowanie kapitałów zakładów publicznych, pod nadzorem rządu stojących, na lokowanie kapitałów pupilarnych, fideikomisowych i depozytowych, tudzież, w skutek najwyższego postanowienia z dnia 17. grudnia 1870, na zabezpieczenie kaucyj małżeńskich wojskowych, a po kursie giełdowym na kaucje służbowe i wadja.

Ogólna suma w obiegu będących listów hipotecznych nie może w żadnym razie przenosić sumy równoczesnych wierzytelności hipotecznych, nie może być wyższa nad dwudziestokrotną sumę kapitału akcyjnego rzeczywiście wpłaconego.

Kupony płatne dnia 1. marca i 1. września każdego roku, jakoteż listy hipoteczne wylosowane dnia 28. lutego każdego roku, z których jedne i drugie nie ulegają żadnemu opodatkowaniu, wypłacają bez wszelkiego strącenia:

- we **LWOWIE,** główna kasa Banku hipotecznego i Filie tegoż w **Krakowie, Czerniowcach, Tarnopolu i Samborze.**
- w **Wiedniu,** kantor wymiany bankowy niższo-austrjackiego Towarzystwa eskontowego i Union-Bank;
- w **Pradze,** Filia c. k. uprzyw. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu i czeski Union-Bank;
- w **Lincu,** Bank dla Górnej Austrji i Salzburga;
- w **Bernie,** c. k. uprzyw. morawski Bank dla przemysłu i handlu;
- w **Berlinie,** pp. Meyer et Comp.;
- w **Warszawie,** p. Leon Epstein.

2001 11—?

Ces. król. uprzywil. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny

wydaje we **LWOWIE** i przez

filie w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

od dnia 1. lutego 1873

ASYGNATY KASOWE

5	procentowe za	**8**	dni po	wypowiedzeniu
5½	„	**14**	„	„
6	„	**30**	„	„
6½	„	**60**	„	„
7	„	**90**	„	„

2003 23—?

Wszystkie asygnaty kasowe przed 1. lutego 1873 w obieg puszczone oprocentowane będą

od dnia 1. lutego 1873 o ½ procent wyżej

z zachowaniem dotychczasowych terminów wypowiedzenia.

Lwów dnia 20. stycznia 1873 r.

Dyrekcja.

Plan Wystawy

światowej we Wiedniu roku 1873 ze wszystkiemi pawilonami, budynkami i przedmiotami, znajdującemi się w obrębie placu Wystawy, według źródeł autentycznych zaczerpniętych w jeneralnej dyrekcji, jest do nabycia w starannem polskiem wydaniu na papierze welinowem w księgarni

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA we Lwowie, plac Św. Ducha l. 10, tudzież we wszystkich księgarniach na prowincji

po cenie 36 cnt., z przesyłką pocztową 40 cnt. 2085 12—?

Właściciel i wydawca: A. J. O. Rogosz. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem L. Zubalewicza ulica Halicka l. 52.